

# GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 31 MAJA 1977 ROKU • NUMER 22 (114)

CENA 1 ZŁ

## UPOWSZECHNIAC DOŚWIADCZENIA WIELKIEJ BUDOWY

POD PRZEWODNICTWEM zastępcy kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji Komitetu Centralnego PZPR Wiesława Ilczuka, w ubiegłym tygodniu odbyło się na placu budowy kolejne ogólnopolskie spotkanie dziennikarzy z budowniczymi i hutnikami naszego kombinatu. W spotkaniu tym uczestniczyli również sekretarz KW PZPR w Katowicach Jerzy Wilk.

Dziennikarze interesowali się aktualnymi, kluczowymi problemami budowy i pracującym tu wydziałem produkcyjnym huty — szybkością dochodzenia tych wydziałów do pełnej zdol-

ności produkcyjnej, oraz przebiegiem robót budowlano-montażowych na obiektach drugiego podetapu. Jednym z omawianych tematów była rola organizacji partyjnej budowniczych i hutników w upowszechnianiu wzorowych postaw społecznych i zawodowych wśród kolektywów robotniczych i kadry inżyniersko-technicznej. Dziennikarze zapytani zostali z formą działań politycznych, jakie w ciągu minionych lat wypracował w tym zakresie nasz aktyw partyjny. Szczególnie z tymi formami, które przyczyniły się do bezprzykładnego zaangażowania zdecydowanej większości budowniczych i hutników w ter-



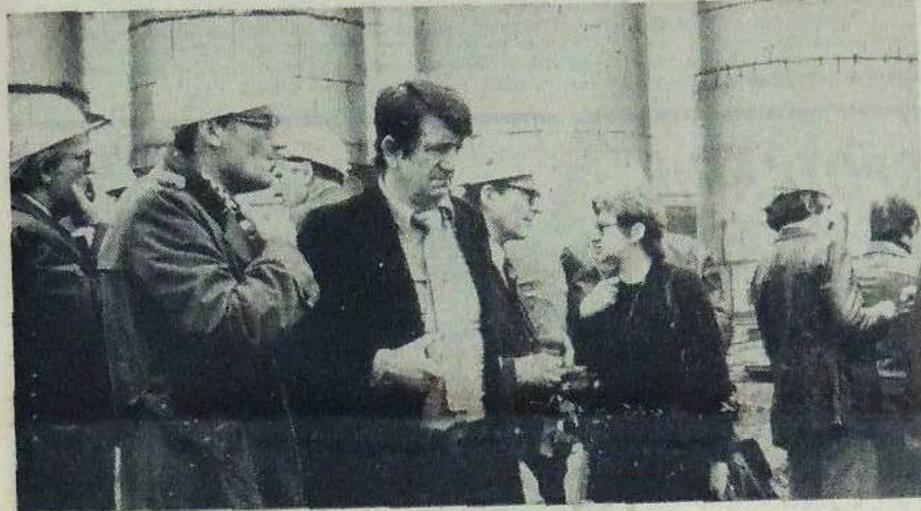
Zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Wiesław Ilczuk udekorowany został honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice”. Red. Tadeusz Strumfz z „Trybuny Ludu” — złotą odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

minowe przekazywanie obiektywów nowego kombinatu metalurgicznego w służbę gospodarki narodowej.

Utrzymanie tego sprzyjającego klimatu na wszystkich stanowiskach frontu budowlanego i na wydziałach produkcyjnych huty należy do głównych

zadań aktywu partyjnego, służyć bowiem stałemu podnoszeniu jakości pracy oraz procesom integracyjnym wśród załóg. Wynikają z tego również konkretne zadania dla środków masowego przekazu, które to zadania sprzecyżalił gospodarczy spotkaniem z dziennikarzami: I sekretarz Komitetu PZPR Budowy Waldemar Kowalski, dyrektor generalny Budowy, wiceminister Romuald Kozakiewicz i dyrektor naczelny Kombinatu Zbigniew Szalajda.

W rozmowach z przedstawicielami prasy, radia i telewizji gospodarze spotkania kładli duży nacisk na upowszechnienie w całym kraju zarówno wszystkich godnych rozpropagowania osiągnięć techniczno-organizacyjnych wypracowanych na tym placu budowy, jak też nie wszystkim jeszcze znanego faktu, że kombinat już w tej chwili dostarcza gospodarce narodowej cały asortyment najwyższej jakości produktów stalowych wpływających w sposób odczuwalny na dynamiczne ożywienie niemal wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego. Ma to ogromny wpływ na zaopatrzenie rynku konsumpcyjnego, a więc i na możliwość dalszego podnoszenia poziomu dochodów ludności. (XG)



## HUTA PRZEDMIOTEM OBRAD SOCJOLOGÓW

PROBLEMOM społecznym towarzyszącym powstawaniu nowego zakładu przemysłowego poświęcona była konferencja socjologów, zorganizowana wspólnie przez Uniwersytet Śląski i Hutę Katowice. W obradach, które odbyły się w dniach 27 i 28 maja, uczestniczyło ok. 60 przedstawicieli z krajowych ośrodków naukowo-badawczych, głównie z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Śląskie środowisko naukowe reprezentowane było przede wszystkim przez pracowników U. Śl., placówki PAN, Politechniki Śląskiej i Śląskiego Instytutu Naukowego.

POCZĄTEK LAT siedemdziesiątych. Pierwsze dni Huty Katowice w budowie. Symbolicznego wbięcia łopaty wśród karłowatych drzew i oczek leśnej wody dokonuje zetemesowiec Jan Buczyński. Decyzje, plany generalne zaczynają przybierać realne kształty. Karczowanie lasu, makroinwielacja, pierwsze wy-

sekwencjach, jakie rodzi sam proces powstawania dużego organizmu przemysłowego. Zastanawiano się nad przedsięwzięciami, jakie powinny zostać podjęte dla ukształtowania prawidłowego systemu społecznego w nowo powstającym zakładzie pracy. Akcentowano zwłaszcza te zadania, które wymagają pełnej realizacji, aby nastąpiła integracja załogi, jej identyfikacja z zakładem oraz pełnienie przez nią społecznie użytecznej funkcji.

konstruktywny niepokój, wielka ambicja i chęć nieustannego przodowania, powodują, że młodzi wciąż dyktują tempo na budowie. Nie chcą, aby hasło „młodzi budują Hutę Katowice” było tylko frazesem bez pokrycia. To kierowało i kieruje młodymi.

## POLAK POTRAFI

kopy fundamentowe... Początki ogromnej budowy. Z Białostockiego i Wrocławskiego, z ziemi szczecińskiej i rzeszowskiej, z całego kraju na główny plac budowy przybywają w ramach zaciągu zetemesowskiego pierwsi młodzi ludzie. W wyczerpanej pracy szybko mijają dni, miesiące, lata. W końcu huta ruszyła. W atmosferze entuzjazmu i radości z wielkiego sukcesu, młodzi myśleli już o następnych zadaniach. Bo młodzieżowy patrol nie skończył się na pierwszym podetapie. Do realizacji nowych zadań przystąpili z taką samą zaciętością uporem i konsekwencją, codziennie demonstrując solidność i rzetelność w robocie.

ostatnie młodzieżowe zobowiązania, które wykonali przyspieszając robotę na wielu obiektach i odcinkach budowy. Przepomnijmy: — brygada betoniarstwa Stanisława Nalewajka skróciła o 15 dni wykonanie ścianek piwnicznych budynku socjalnego walcowni dużej; — brygada betoniarstwa Jana Porębskiego przyspieszyła o 7 dni wykonanie robót na fundamentach rusztu załadowniczo-go, oraz robót drogowych na niewralgicznym odcinku między RW B-10 a SZFIRO; — brygada kompleksowa Aleksandra Srogi skróciła o 9 dni prace przy budowie drogi

WIELKI PIEC to symbol hutniczego kombinatu. Nieprzypadkiem, jak twierdzą żartownisie, stoi na końcu „królewskiej” drogi. Nieprzypadkiem też, to już całkiem poważnie, widzi się w nim centrum huty produkcyjnej stali. To przecież serce kombinatu, element kluczowy na linii stali, a obecnie, gdy działa tylko wielki piec nr 1, efekty jego pracy decydują o wynikach produkcyjnych, największej, choć najmłodszej polskiej huty.

„Wielki” zwany pierwszym musi mieć jak najszybciej bliźniaka — to jedno z najistotniejszych zadań programu realizacji I etapu budowy. W perspektywie będzie i trzeci piec, ale to sprawa, o której obecnie nie wypada jeszcze mówić. Liczy się wielki piec nr 2, wyrażony z ziemi szybciej, niż działo się to kiedykolwiek w historii hutniczego budownictwa. Ma być gotowy jeszcze w tym roku! Ten fakt nabiera szczególnego znaczenia, gdy przypomnimy, iż jeszcze pół roku temu spieszono z oddaniem do eksploatacji pierwszego pieca w Hucie Katowice.

Stanisław Czernski, dyrektor Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych Instal w Warszawie — od pierwszego kwietnia 1977 roku i to nie prima aprilis, zauważa — jest odpowiedzialny za realizację tej potężnej inwestycji. Zapytany czym jest dla niego ta budowa, odpowiedział jak przystało na człowieka, który z niejednego „batniczego” pieca jadł zawodowy chleb.

— Czym jest dla mnie ten piec? Chyba po prostu piątym wielkim piecem, przy którego realizacji bezpośrednio pracuję. Byłem przy piecach nr 3 i 4 w Nowej Hucie, jako jeden z wielu, później, przy wielkim nr 5 kierowałem zespołem generalnego wykonawcy, PPB HIL Zarząd — I. To był największy do momentu uruchomienia pierwszego pieca w Hucie Katowice obiekt tego typu w naszym kraju. Dwutysięcznik... Tu, w nowym kombinacie, był już jeden — jego narodzinom towarzyszyłem jako dyrektor Zjednoczenia Budostal, a teraz rośnie drugi. Dla mnie już piąty w życiu, ale nie jestem wcale rekordzistą. Dyrektor Michałski z Budostalu — I, który jest kompleksowym wykonawcą pieców w Hucie Katowice, buduje już siódmy!

— Nie bez powodu prowokuje pana do odslaniania zawodowych szlaków. Tak skomplikowana operacja wymaga, moim zdaniem, najbardziej doświadczonych fachowców.

**W NUMERZE:**  
REPORTAŻE, WYWIADY  
FELITONY  
wiele interesujących  
materiałów  
SERWIS  
INFORMACYJNY

**STRONA 8**  
CZYLI NAJTRUDNIEJ  
JEST ŚMIAĆ SIĘ  
Z SIEBIE.

**40 LAT I JESZCZE  
WIĘCEJ**

W świątecznym nastroju, w uroczystej atmosferze. Hutnicze święto, akademii w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Ta grupa kilkudziesięciu pracowników naszego kombinatu otrzymała najwięcej gorących braw, które były i symbolem uznania, i podziwu, i szczerych gratulacji. Na czele, jako pierwszy — Henryk Snopek.

## DUŻO SERCA DLA NAJMŁODSZYCH

Jutro Międzynarodowy Dzień Dziecka, święto naszych najmłodszych. Z tej okazji Komisja Kobiet działająca przy Związkowej Radzie Koordynacyjnej przygotowała dla 90 wychowanków Domu Dziecka w Sarnowie wiele atrakcji. W środę 1 czerwca dzieci zwiędzą plac budowy Huty Katowice, przyrzązą się pracy budowniczych i hutników. Po wycieczce w Młodzieżowym Centrum Rozrywki w Gólonogu zorganizowany zostanie dla małych gości koncert z udziałem uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej

w Będzinie. Podczas koncertu dzieci otrzymają podarunki w postaci słodyczy i owoców. Warto dodać, że Komisja Kobiet sprawuje stały patronat nad DD w Sarnowie. Dzięki staraniom członków komisji 10 dzieci wyjeżdża na kolonie wraz z pociechami budowniczych kombinatu. Najwięcej zrozumienia wykazywały tu: Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, Budostal-1 i PBMP.

## CZAS MANEWRU

ROZMOWA Z ODPOWIEDZIALNYM ZA BUDOWĘ WIELKIEGO PIECA NR 2 STANISŁAWEM CZERSKIM, DYREKTOREM ZJEDNOCZENIA INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH INSTAL W WARSZAWIE

— Uważam, że piece Huty Katowice budują ludzie, którzy znają się na rzeczy najlepiej. Budostal — I jest w zasadzie spadkobiercą tradycji Zarządu-1 PPB HIL, który specjalizował się w budowie tych obiektów w kombinacie nowohucimskim. Choć tam były piece znacznie mniejsze — największy, ten z numerem piątym, jest niewiele większy od połowy jednego z pieców tworzonych w Hucie Katowice — to jednak doświadczenie zdobyte wcześniej jest bardzo przydatne.

— Rozpoczęto budowę pieca nr 1 przedsiębiorstwa, które w swym profilu działania nie miało odpowiednich doświadczeń. Przejście budowe w 1975 roku, a w niespełna dwa lata później, 3 grudnia 1976 roku popłynęła pierwsza surowka. To było dobre tempo. Piec nr 2 zamierzacie oddać do eksploatacji znacznie wcześniej, w zasadzie po roku realizacji.

— Bo to jest realne! Wrócę do refleksji o ludziach. Są to fachowcy z ogromnym doświadczeniem, wiedzą jak zabierać się do potężnej inwestycji, znają na pamięć cykl budowy. Im nie potrzeba, mówiąc skrótowo, zaglądać co chwila do dokumentacji. Znają też wartość czasu. „Wielki” numer dwa budowany jest inaczej niż pierwszy, jeśli chodzi o organizację struktury, ale przede wszystkim budowany jest szybciej. To najważniejsze. Mamy silne wsparcie w inwestorze, jest ścisła współpraca — stworzono tak mocną i operatywną organizację, jakiej do tej pory nie było. Tak, chyba może to stwierdzić. Nie ma miejsca na rozgrywki taktyczne, unik, różnego rodzaju przepychanki i narzekania. To ważne, bo w zasadzie nikt nie może powiedzieć na placu budowy wielkiego pieca nr 2, że brak mu urządzeń, maszyn czy konstrukcji potrzebnych do zrobienia w terminie swojego udziału. Drobne tarcia są wyjątkiem potwierdzającym regułę. Budowa „pierwszego” dała wiele, wzbogaciła wiedzę o tym jak, co, kiedy... W końcu są to wielkie piece!

— Tak się złożyło, że czekałam na spotkanie słyszałam fragment wypowiedzi ministra Kozakie-



DOKOŃCZENIE NA STR. 7

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



# SZYBKO I SPRAWNIE

W drugiej połowie maja przeprowadzono kolejno, planowy remont maszyn i urządzeń walcownic zgniataczy. Objęto nim oddziały piecowni, zgniatacza i wykańczalni. Sprawdzono także stan techniczny oraz usunięto usterki urządzeń transportowych: dźwignów i suwnic. Podczas remontu dokonano m. in. wymiany łożysk i rolek samotoków roboczych, wymiany kabli zasilających silniki nastawy górnego walcu klatki zgniatacza, wymiany łożysk silników samotoków nr 7, 8, 11 i 12.

Cała akcja, w której uczestniczyło ponad 380 pracowników wydziałów: remontów budowlanych W-66, mechanicznych

W-67, elektrycznych W-69 oraz Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego przebiegała szybko i sprawnie. Dużą w tym zasługę brygad prowadzonych przez mistrzów: Janusza Jaworskiego, Stefana Walusiaka, Władysława Banasika, inżyniera Stefana Steligi oraz ludzi z brygady Stanisława Kurasieńskiego. Za dobrą organizację i kierowanie pracami należą się słowa pochwały pod adresem kierownika oddziału mechanicznego walcowni półwyrobów, inżyniera Stanisława Wilczaka oraz zastępcy kierownika zakładu walcowni do spraw utrzymania ruchu inż. Tadeusza Muchy. (elb)

## DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

na odcinku pomiędzy ZBKWD a SZFIRO;

— brygada Karola Żurawskiego wykonała kanał szlamowy między sortownią a filtrem (zakoczenie robót na tym kanale zaplanowano na koniec lipca br.);

— brygada zbrojarska Józefa Kuzaka skróciła o 2 tygodnie zbrojenie tunelu wodnego na odcinkach T1 i T2;

— brygada Tadeusza Bednarczyka na 6 dni przed terminem zabetonowała tunel wodny na odcinkach T3 i T4;

skróciła o tydzień montaż suwnicy o udźwigu 125 ton na wydziale stalowni;

— brygada Mieczysława Króla skróciła o tydzień roboty blacharskie na budynku SZFIRO;

— brygada Henryka Białasa zmodernizowała dysze wielkiego pieca;

— brygada Janusza Staniszwskiego zmodernizowała część urządzeń układu elektrycznego, znacznie zmniejszając prawdopodobieństwo

# POLAK POTRAFI

— brygada Stanisława Smoka skróciła o 6 dni wykonanie fundamentów budynku AKP na wielkim piecu nr 2;

— brygada Józefa Kasprzyka 6 dni wcześniej oddała do eksploatacji tor nr 163;

— brygada Jana Kowalczyka dodatkowo wykonała i zamontowała 310 ton zbrojeń na WCK;

— brygada Władysława Stawińskiego skróciła o 7 dni zbrojenie bloków nr 1 i 9 chłodni wykańczalni WCK;

— brygady Stanisława Kani i Józefa Adamczyka o 7 dni wyprzedziły harmonogram robót w zakresie montażu wiszących kablowych, wodnych, olejowych i zgorzelinowych na WCK;

— brygada Kazimierza Warchoła zakończyła montaż elektryczny stacji wykańczalni WCK o 10 dni wcześniej;

— brygady Juliana Koleżńskiego i Stanisława Lipińskiego tydzień przed planowanym terminem zakończyły montaż elektryczny piwnic smarowniczych nr 3 i 4;

— brygada Tadeusza Nicponia skróciła o 3 dni montaż zbrojeń generatora nr 3;

— brygada Edwarda Paszty

awarii układu sterowania urządzeń przenośników zgrzeblowych.

Charakterystyczne, że w swoich meldunkach, młodzieżowe brygady nie wspominają o przynależności do macierzystych przedsiębiorstw. Ich przedsiębiorstwo to... młodzieżowy patronat nad budową huty.

Dodatkowo wykonane i zamontowane konstrukcje, dodatkowe tony betonu, dodatkowe metry pomalowanej powierzchni, szybsze wykonanie poszczególnych zadań odcinkowych... W każdym rejonie, na każdym obiekcie, na każdym odcinku robót... Wszędzie widać młodych i efekty ich pracy!

Patronat to moralne prawo i zaszczytny obowiązek przodowania w robocie. A przodować chcą wszyscy. Wszyscy starają się pracować najlepiej, najwydajniej. Aby przodować indywidualnie, trzeba uzyskać takie wyniki w robocie, by nie dać się zdystansować przez innych. Wiedzą o tej prawdzie młodzi. Zrealizowane przez nich zobowiązania są tego najlepszym dowodem. JU



Na stalowej kopule nagrzewnicy, wielkiego pieca nr 2, czyli na wysokości niemal 30 m, roboty spawalnicze nie należą do najłatwiejszych.

Zdj. M. Noworyta

# CENNE PAMIĄTKI

Po pięknej, tłumnie uczęszczanej wystawie „Bursztyn — żywica kopalna” muzeum w Bedlinie znów poszczycić się może jedną z najbardziej interesujących wystaw w naszym województwie.

Jest nią ekspozycja w Zamku wystawa „Pamiętki po wybitnych Polakach”. W niewielkiej sali (nawet zamki mają swoje metrażowe kłopoty!) rozmieszczono około 170 eksponatów związanych z życiem prywatnym i działalnością publiczną kilkunastu osób, które na przestrzeni ostatnich dwustu lat decydowały o dziejach politycznych i kulturze naszego kraju.

Są to więc pamiętki po królach Stanisławie Leszczyńskim i Stanisławie Augustie, księciu Józefie Poniatowskim, Naczelniku Tadeuszu Kościuszcze i generałach powstań narodowych (między innymi po Skrzynieckim i Chłopickim). Dalej mamy gabloty wielkich romantyków Mickiewicza i Słowackiego, muzyków Chopina i Paderewskiego a wreszcie znakomitych artystów — malarzy jak Matejko i Bożnańska, pisarzy Stanisława Wyspiańskiego, J. I. Kraśkowskiego, Marii Konopnickiej, Elżby Orzeszkowej i Deotymy.

Wśród pamiętek wybijają się na czoło tzw. „miałe życia drobiazgi” w tym np. ulubione fajki cybuchowe księcia Józefa i

Adama Mickiewicza, sygnety, zegarki kieszonkowe i laski generałów, karty do gry, szachy, palety artystów malarzy, pióra i ozdobne kalamarze pisarzy. U kobiet sporo pięknej i cennej biżuterii, bransolety, medaliony, pierścionki, puzzle. Znajdujemy również rekwizyty będące symbolami działalności publicznej, laski marszałków Sejmu, diariusz Sejmu Czteroletniego, pamiętki z powstań 1830 i 1863 r.

Wszystko to, oglądane i kontemplowane z bliska, wprawia w nastrój i wzrusza. Rzecz zmienna, że te drobne przedmioty osobistego użytku przewyciężyły niszczące działanie czasu i dziś, po upływie wieków i dziesięcioleci, przemawiają do nas w sposób tak żywy i bardziej nawet „dotykający”, konkretny niż portrety dołączone do zbiorów.

Jednym słowem, wystawa ze wszech miar warta jest obejrzenia, przybliża ona bowiem, odróżnia i czyni bardziej ludzkimi te postacie, które najczęściej znamy jedynie z podręczników i galerii sztuki, nie mówiąc już o pięknie samych wystawianych przedmiotów. W całości pochodzą one ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Ekspozycja „Pamiętki po wybitnych Polakach” czynna jest do dnia 21. VIII br. (ST)

# SKUTECZNA KONTROLA

## DECYZJE KIEROWNICTWA HUTY

KIEROWNICTWO HUTY obradujące pod przewodnictwem naczelnego dyrektora Kombinatu Zbigniewa Szalajdy omówiło problemy związane z bieżącą działalnością zakładu.

Huta Katowice pomyślnie wykonuje swoje zadania gospodarcze i sukcesywnie dochodzi do planowanych zdolności produkcyjnych. Koncentracja sił i środków na czterech podstawowych wydziałach huty przynosi teraz owoce i taki kierunek będzie nadal kontynuowany. Po to jednak, aby podstawowa działalność huty przebiegała bez zakłóceń, trzeba współdziałać wielu służb i wydziałów pomocniczych. Chodzi tu między innymi o należyte funkcjonowanie sieci magazynów oraz skuteczną ochronę zakładu.

Ustalono, że służby magazynowe powinny zostać wzmocnione kadrowo. Realizując postanowienia Kolegium Kombinatu postanowiono wyposażyć te służby w odpowiednią ilość sprzętu i środków transportowych. Skontrolowano również realizację postanowień kolegium dotyczących terminów oddawania do eksploatacji nowych powierzchni magazynowych.

W sprawie ochrony huty — w celu kompleksowego ujęcia i załatwienia tego problemu — postanowiono zwołać naradę z udziałem odpowiednich służb specjalistycznych, przedstawicieli organów milicji i prokuratury. Narada ta, przez szeroki udział instytucji zewnętrznych, powinna stanowić punkt wyjściowy do opracowania i wdro-

żenia kompleksowego programu ochrony huty i uporządkowania wszystkich spraw z tym związanych.

Przedstawiciele poszczególnych wydziałów i służb przedstawili na naradzie produkcyjno-remontowej, podstawowe zagadnienia związane z realizacją zadań produkcyjnych. W aglomeracji dotyczy to jakości spieku, w stalowni — odpalenia i uruchamiania dalszych suwnic rozlewniczych, a w walcowni półwyrobów, rekonstrukcji suwnic kieszonkowych, remontu walcowni-zgniatacza i odpowiedzialnej jakości masy ogniowatej pieców węglowych. W związku ze zbliżaniem się miesięcy letnich, w sposób bardziej zdecydowany należy zająć się klimatyzacją i wentylacją wydziałów.

Na zakończenie narady Zbigniew Szalajda podziękował załodze i kierownikom wydziałów i służb za dobrze zorganizowany czyn partyjny. Masowe uczestnictwo w tym czynie świadczy o dojrzałości politycznej załogi.

Przewodniczący narady podkreślił konieczność przestrzegania dyscypliny w zakresie zatrudnienia, funduszu płac i w stosowaniu taryfikatora pracy. Należy w dalszym ciągu skutecznie kontrolować dyscyplinę pracy, zwracać uwagę na ludzi, którzy popadają w konflikt z podstawowymi obowiązkami pracowniczymi; należy ich eliminować z naszego życia. Załoga huty musi pozostać prężna i zdyscyplinowana. (ars)

Obradująca pod przewodnictwem sekretarza KB Tadeusza Jary Egzekutywa Komitetu PZPR Budowy zapoznała się z oceną pracy średniego dozoru technicznego i realizacją programu „Praca z mistrzami” oraz rozpatrzyła informację o stanie kadr partyjnych KZ i POP podległych Komitetowi PZPR Budowy.

W trakcie omawiania problemu pierwszego, obecni

w kresie sprawdzenia się na stanowiskach brygadzystów lub mistrzów. Dzięki temu huta posiada obecnie kadrę średniego dozoru technicznego (744 mistrzów) o wysokich kwalifikacjach zawodowych i wysokim poziomie wyrobienia społeczno-politycznego. Około 43 proc. mistrzów nie przekroczyło 30 roku życia, prawie 58 proc. ogółu mistrzów jest członkami i kandydatami PZPR.

zmianach podejmowanych na wyższych szczeblach kierowania, jak również przypadki braku dostępu do zadań i poleceń służbowych słuźnych z centralnego placu zarządzenia zakładu.

Z przeprowadzonej oceny wynikają również trudności dotyczące nadmiernej biurokratyzacji czynności administracyjnych wykonywanych przez mistrzów. Przy-

# WZORCOWA LEKCJA

KOLEJNA LEKCJA HISTORII i wychowania obywatelskiego uczniów ósmych klas Szkoły Podstawowej nr 12 im. Stanisława Staszica w Dąbrowie Górniczej odbyła się w minioną środę w Sali Tradycji i Perspektywy Huty Katowice. Z historią i problemami budowy oraz z hutniczą produkcją zapoznali uczniów i sekretarz Komitetu PZPR Budowy Waldemar Kowalski. Mówił on także o wpływie największej inwestycji na zagłębiowskie środowisko, o powstawaniu nowych osiedli mieszkaniowych i związanej z nim infrastruktury.

Po wysłuchaniu wykładu uczniowie wraz z nauczycielką Krystyną Łuczak udali się w towarzyszącą przewodnika na teren huty. Zwiedzili oni wydziały: wielkich pieców, stalownię i walcownię zgniatacz.

Lekcje historii i wychowania obywatelskiego są najlepszą formą dotarcia do młodych ludzi ze współczesną problematyką, z historią, która tworzy się na ich oczach. Szkoła Podstawowa nr 12, nad którą nasz kombinat objął w ubiegłym roku patronat, bardzo dobrze przygotowuje lekcje historii i wychowania obywatelskiego, o czym świadczy wysoka nota postawiona przez weryfikatorów z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach. Świadczy o tym również fakt, że lekcja, która odbyła się w ubiegłym tygodniu, filmowana była przez ekipę filmową programów szkolnych Telewizji Polskiej i wkrótce emitowana będzie w programie ogólnopolskim jako wzorcowa lekcja wychowania obywatelskiego.



# Z PRAC KB PZPR

byli mistrzowie z aglomeracji, wydziału wielkich pieców i stalowni, którzy zaznajomili Egzekutywę z problemami pracy w swoich wydziałach. Problem mistrzów i w ogóle średniego dozoru technicznego jest w sytuacji Huty Katowice zagadnieniem o największej randze.

W warunkach naszej huty jednym z najistotniejszych zadań realizowanych przez mistrzów był ich udział w procesie kompletowania załogi hutniczej, wprowadzania nowych pracowników na stanowiska pracy, kontrola postępu szkolenia załogi i wdrażanie do samodzielnej pracy. W okresie tym mistrzowie odegrali decydującą rolę w procesie przygotowania załogi i doskonalenia zawodowego pracowników.

W roku bieżącym problematyka kierowania zespołami pracowniczymi znalazła należne miejsce w działającym już studium dla doświadczonych kadry mistrzowskiej ubiegającej się o tytuł mistrza dyplomowanego. W studium tym uczestniczyło 119 mistrzów wytypowanych przez kolektyw polityczno-gospodarczy wydziałów i służb.

W pracy Egzekutywy i Plenum KZ podejmowana jest tematyka oceny działalności administracji, pracy rad zakładowych i organizacji młodzieżowych w zakresie umacniania pozycji społeczno-zawodowej mistrza oraz jego rangi zawodowej i autorytetu.

W trakcie realizacji zadań spoczywających na średnim dozorcze technicznym, notuje się jednak sporo trudności. Należą do nich m. in. przypadki ograniczania uprawnień mistrzów przez kadrę wyższego szczebla. Dotyczy to udziału w podejmowaniu decyzji o zatrudnianiu nowego pracownika i dysponowaniu funduszem mistrzowskim. Mistrzowie sygnalizują brak pełnego przepływu informacji o decyzjach i ich

kladem tego jest konieczność podpisywania przez mistrzów zbędnych formularzy i druków, co poważnie zmniejsza ilość czasu na pracę produkcyjną - wychowawczą. Nie więc dziwnego, że częściej są przypadki braku opieki i zainteresowania sytuacją zawodową i osobistą pracowników, co w konsekwencji nie sprzyja wielkiemu zaangażowaniu się do pracy.

Egzekutywa KB zobowiązała kolektyw polityczno-gospodarczy wydziałów i służb, do bieżącego prowadzenia weryfikacji mistrzów zarówno pod kątem przydatności zawodowej, jak i moralno-politycznej. Zalecenie dotyczy również kontynuowania szkolenia mistrzów na studium doświadczonych kadry ubiegającej się o tytuł mistrza dyplomowanego stawiając wysokie wymagania w zakresie pedagogiki, psychologii i socjologii pracy.

Egzekutywa zobowiązała odpowiedzialne komórki do dostawiania form pracy z mistrzami, do konkretnych warunków Huty Katowice, w celu wypracowania nowego modelu mistrza w naszym przemyśle.

# KIERUNEK WALCOWNIE

Od ostatniej naszej wizyty sporo się zmieniło na walcowni średniej. Budowniczość tego obiektu w ciągu minionych dwóch tygodni zrobiła duży krok do przodu. Postęp prac widoczny jest na każdym odcinku. To efekt wzmożonego wysiłku prawie 5 tysięcy ludzi, którzy wnoszą tę pierwszą z finałnych wal-

koncentracja sprzętu, maszyn, urządzeń ludzi i ogromne tempo. Ciesiele, zbrojarze betoniarze kończą roboty na jednym odcinku i szybko przesuwają się na inny, pozostawiając gotowe fundamenty kolegom — montażystom i elektrykomontażerom.

Roboty prowadzone są równocześnie na kilku poziomach.

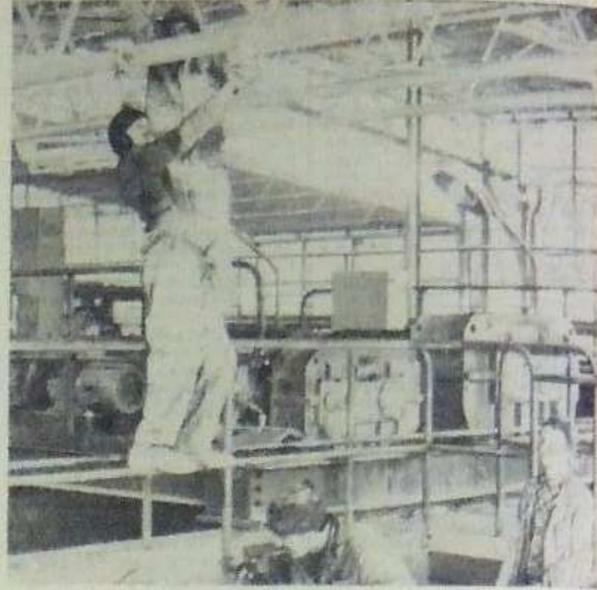
nać się, że wcale tak nie jest i że jak w każdym żywym organizmie trzeba i tu rozwiązywać masę problemów, podejmować w locie wiele ważnych decyzji. Czy widział ktoś budowę, taką jak ta, bez problemów? To pytanie retoryczne.

O kłopotach, tych wielkich, które spędzają sen z powiek

wanego pośpiesznie w domu czy hotelu. Mamy nadzieję, że odpowiedzialni za uruchomienie stołówki nr 8 zainteresują się tą sprawą.

Kolejny problem — brak piasku na zasypy. Po wykonaniu fundamentu, a przed rozpoczęciem montażu maszyn i urządzeń trzeba zgodnie z budowlaną sztuką zrobić zasypy. Tych gotowych fundamentów będzie teraz coraz więcej — a piasku, niestety, jak na lekarstwo. Dostawcą tego materiału budowlanego jest Transbud — wierzymy, postara się o lepsze dostawy. Jest jeszcze problem z kruszywem, surowcem niezbędnym do produkcji betonu, ale o tym później.

Piotr Kubica, główny dyspozytor kompleksu, człowiek, który doskonale wie, co dzieje się w każdym zakątku budowy, mówi, że robota zaczyna być coraz bardziej nerwowa. W szczytowej fazie prac to niby normalne, ale oni niecierpliwia się, bo chciałby już mieć jak najwięcej za sobą. Wprawdzie z każdym dniem są o paręset metrów bliżej mety, bliżej finiszu. Ale dotychczasowy postęp prac ich nie zadowala. Patrzą realnie przed siebie, i doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak wiele jeszcze pozostało do



Malarze płockiego Izokoru pod dachem hali walcowni średniej.

## ROBI SIĘ CIASNO...

cowni „Katowice”. Uporano się już prawie całkowicie z robotami ziemnymi. Z poważniejszych, pozostały jeszcze do wykonania prace ziemne przy tunelach kablowych i koszarach zbiorczych. Nadal największy zakres mają roboty betonowe. Non stop trwa zalewanie betonową masą potężnych fundamentów technologicznych.

Coraz więcej frontów pod montaż maszyn i urządzeń przejmują brygady Mostostalu-Zabrze z pomocą przyszły im ekipy montażowe Mostostalu bedzińskiego. Z każdym dniem więcej roboty mają też załogi Elektromontaży z Nowej Huty i Katowic.

Na budowie średniej zaczyna się robić ciasno... Ogromna

Na dole spychacze, dźwigi, las zbrojeń, deskowań, pompny tłoczący beton. Huk, szum, warkot silników A na górze, na wysokości kilkudziesięciu metrów „zawieszani” na konstrukcjach ludzie z sosenowickiej „przemysłówki” kończą szkolenie i odciepianie dachów Załogi Instalacji z Dabrowy Górniczej i Izokoru Płock wykonują roboty antykorozyjne, malują potężne konstrukcje hali walcowni.

Z daleka wygląda to wszystko bardzo barwnie, ciekawie. Budowa tętni życiem, pracą. Wydaje się, że wszystko przebiega sprawnie, bez zakłóceń. Ale wystarczy przyjrzeć się temu obrazkowi nieco bliżej, dokładniej, by przeko-

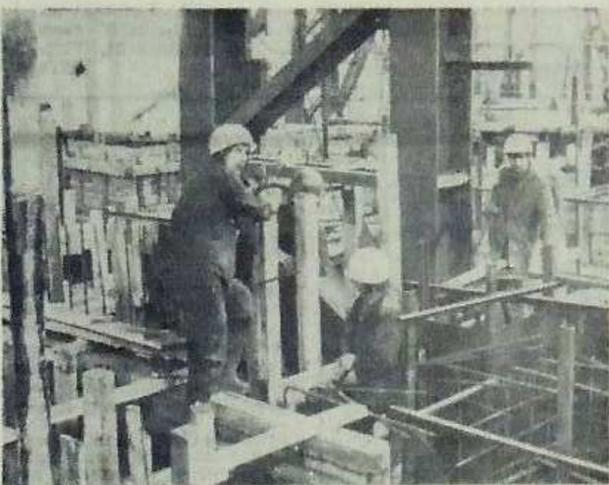
o tych blących, mówi się tu dziennikarzom niezbyt chętnie. Bo po co, wiadomo, że wielu nie da się uniknąć i trzeba się z nimi uporać samemu. Odnosimy jednak te najbardziej dotkliwe, piekące. Pierwsza sprawa, o której już pisaliśmy — to stołówka numer 3. Stoł już od kilku tygodni gotowa i inwestor wcale nie kwapi się z jej uruchomieniem. A dla załóg pracujących na „średniej” problem to niezwykle istotny. Pracuje się tu po 12 godzin, i nawet dłużej, więc talerz gorącej zupy, jakakolwiek, kaloryczna potrawa, która można byłoby zjeść na miejscu, blisko stanowiska pracy, to zupełnie coś innego niż kromka chleba przygoto-

zrobienia. Ze podłożeniem tym piętrzącym się coraz bardziej zadaniom wcale nie będzie łatwe.

Chyba właśnie z tej gospodarskiej troski wynika to zniecierpliwienie gospodarzy. Jakże roboty są aktualnie najważniejsze?

— Oczywiście prace betonowe — mówi nasz przewodnik, Piotr Kubica. — Szybkie kończenie fundamentów, zasypy i montaż. Jak najszybciej chcemy przekazać tory i place scalanie niezbędne do mon-

tażu maszyn i urządzeń. Do końca maja chcemy przekazać front pod montaż maszyn i urządzeń w hali numer 5 w osiach 61-82. Mostostal Bedzin przystąpił już do montowania maszyn i urządzeń na chłodniach. Trwają także prace przy montowaniu pieców pakrocznych i kominów budynku elektrycznego B-4. Obiekty elektryczne są dla nas niezwykle ważne, dlatego przywiązujemy dużą wagę do tego, aby przebiegały one jak najszybciej i najsprawniej.



Skomplikowane roboty ciesielskie wykonują brygady Krakbuda.

## NIKT SIĘ NIE CHWALI

Kilkanaście metrów nad naszymi głowami przymocowana do konstrukcji duża, żółta tablica, na której widnieje napis: „Tu pracuje Krakbud”. A nieco niżej, tabliczka mniejszych rozmiarów, informująca, że znajdujemy się na budowie tunelu komunikacyjnego walcowni średniej. Z tablicy wyczytujemy także, że pracami kierują tu: Jan Piwowarczyk i mistrz Rudolf Bar z Krakbuda.

Sprawa jest jasna. Nie musimy błądzić, wypytywać: jaki to obiekt, kto go wznosi. I pomyśleć, że cały problem może załatwić taka zwykła tablica. Jesteśmy szczerze zaskoczeni tą formą informacji, bo przecież nie chodzi tu wcale o chwalenie się, czy afiszowanie, że tu właśnie pracuje ten i ów. Po prostu krótka, zwięzła, rzeczowa informacja — jakże ułatwiająca poruszanie się po obcym terenie, nie tylko dziennikarzom. Szkoda, że inne firmy budujące tutaj nie pamiętały o zachowaniu tego

dobrego, budowlanego zwyczaju. Ileż to razy błądziliśmy po wznoszonych obiektach stalowni, aglomerowni, czy WCK, zamęczaliśmy pytaniami przechodniów — a wystarczyła przecież tak zwykła, niepozorna tablica. Z uznaniem trzeba stwierdzić, że na walcowni średniej, nie tylko Krakbud wprowadza dobre zwyczaje. Podpatrzył go i inni wykonawcy. Ale mówiąc o tych, którzy nie zapomnieli o budowlanej tradycji, nie sposób nie wspomnieć o zadaniu, które realizują.

Tunel, podobny do tego, który mamy na WCK, połączy obiekt socjalny walcowni średniej z główną halą produkcyjną. Przebiegać on będzie pod wszystkimi fundamentami, maszynami i urządzeniami. Ze względu na złożoną technologię prac, buduje się go odcinkami. Aktualnie brygady Krakbuda prowadzą betonowanie pierwszego odcinka tunelu.

Gdy patrzy się na nich wszystkich z dala, wydają się do siebie podobni. Robocze kombinizony, białe, zielone, pomarańczowe kaski na głowach, soracowane ręce, umorusane twarze, widać prawie biały od kurzu i pyłu. Podobne twarze, spojrzenia, ruchy. Ale tylko pozornie.

Bo w rzeczywistości, ci uwijający się wśród deskowań, zbrojeń, stalowych konstrukcji i fundamentów ludzie, wcale nie są do siebie podobni. Dziesiątki, setki ciesieli, zbrojarzy, spawaczy, betoniarzy, operatorów, monterów, instalatorów, elektryków — to także setki charakterów, osobowości, setki ciekawych, czasem wręcz pasjonujących życiorysów. Nie będziemy w stanie, ze względu na tempo w jakim powsta-

## SETKI CHARAKTERÓW

ła walcownia, wszystkich tych życiorysów spisać, utrwalić, o każdym z ich właścicieli coś powiedzieć każdego przedstawić — choć w części, po dziennikarsku uhonorować jego trud i wysiłek. Dlatego również dziś w kolejnej naszej wędrowce po walcowni średniej, pokazujemy na tej stronie zaledwie kilku jej budowniczych. Kilku, z tysięcy.

A oto nazwiska tych, którzy w ostatnim okresie również osiągnęli doskonałe wyniki, którzy pracowali najsolidniej i najrzetelniej. Należą do nich: członkowie brygady betonarskiej Jana Beducha i Jana Urbaniaka z Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, zbrojarskich: Władysława Trzewiczarza, Eugeniusza Granata i ciesielskiej — Ernesta Swanduly z Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Przy wykonywaniu fundamentu kładki pośredniej, wyróżnili się także brygady: ciesielskie — Maksymiliana Zuhra, Stefana Fuha i Rudolfa Józefa oraz betonarskiej Krzysztofa Czui z Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Bardzo dobrze wywiązuje się z zadań starszy mistrz budowy, Ludwik Klekot z gliwickiej „przemysłówki”. Na liście najlepszych należy także umieścić zespoły katowickiego PBP kierowane przez Władysława Lipsowskiego i Brunona Szolca.

## SKĄD SIĘ BIORĄ «KORKI»

JAN STASIAKOWSKI kierownik Rejonowej Wytwórni Betonu nr 9, czasowo oddelegowany do koordynacji prac w służbie głównego dyspozytora kompleksu walcowni średniej wpisał w pokratkowany formularz długie kolumny cyferek Sto, dwieście, dwieście pięćdziesiąt...

— To dobowe zapotrzebowanie poszczególnych podwykonawców na beton — mówi. — Sosnowieckie PBP chce na jutro 200 m sześciennych betonu, Chemobudowa Kraków tyle samo. Te dwie jednostki są teraz największymi odbiorcami. Zapotrzebowanie na beton jest nadal bardzo duże. Średnio w ciągu doby uklada się na budowie „średniej” 1300 m sześciennych betonu. To bardzo dużo.

Cała sztuka polega na tym, aby pogodzić interesy podwy-

konawców i tak rozdysponować betonową masę, by każdy otrzymywał ją zgodnie z zapotrzebowaniem. Jednak nie jest to proste. Pierwszą przeszkodą jest brak dostatecznej ilości wozideł, czyli środków do przewozu betonu. Te, którymi dysponuje Transbud szybko zużywają się, ulegają częstym awariom. Ileż to razy zdarza się taka sytuacja, że na zaplanowane na dany dzień 4 środki do transportu betonu dyspozytor otrzymuje tylko dwa i co wtedy zrobić?

— Zwracamy się o pomoc do kolegów z innych wytwórni — mówi Jan Stasiakowski. Chociaż sami mają kłopot z podobnymi problemami to rozumiejąc naszą trudną sytuację przychodzi z pomocą. Kto najczęściej? Ludzie z Centralnej Wytwórni Betonu, ZPP i Rejonowej Wytwórni Betonu nr 1.

W rozmowie o pracy służb dyspozytorskich, o pracy wytwórni betonu dowiadujemy się też o innych kłopotach. Niewątpliwie jednym z kluczowych jest obecnie brak kruszywa o właściwych frakcjach. Dostarczone kruszywo nie odpowiada wymogom technologii produkcji betonu.

— W kruszywie jest bardzo dużo kamyków o wymiarach ponadnormatywnych tzw. płaszczaków (płaskich kamyków), które zatykają nam pompy do tłoczenia betonu i są przyczyną powstawania korków — mówi Jan Stasiakowski.

Wynika stąd, że przedsiębiorstwa odpowiedzialne za dostawę kruszyw nie bardzo potrafią się wywiązać ze swych obowiązków. A przecież solidność i rzetelność obowiązują nie tylko budowniczych „Katowic”.

Jest ich trzech: najmłodszy Andrzej, starszy Jerzy i najstarszy Stanisław. Jerzy został kierowcą, Stanisław budowlaniczem, a Andrzej? — Jemu przypadnie gospodarka — mówi Stanisław Konieczny. — Tak się już na

## CHŁOPCY NA SCHWAŁ

wsi utarło, że najstarsi z rodu emigrują ze wsi, a najmłodsi obejmują ojcowiznę.

Stanisław wyjechał z rodzinnych stron osiem lat temu. W Częstochowie ukończył Zasadniczą Szkołę Budowlaną, a później pracując już w Częstochowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego zdobył dyplom technika budowlanego. Dzisiaj spotykamy 24-letniego Stanisława na budowie Huty Katowice, gdzie jego 19-osobowa

brygada wznosi potężne fundamenty walcowni średniej. Do huty przyjechał rok temu, a wraz z nim 10 członków jego starej brygady, z którą budował ostatnio wytwórnię Gazów Technicznych w Siewierzu. Ci najstarsi stażem,

tworzą trzon brygady. Cały zespół jest bardzo młody, najmłodszy członek brygady Wiesław Ryzczkowski nie ukończył jeszcze dwudziestu lat, a pozostali mają po kilka lat więcej. Statystyką „pauje” im 54-letni Wacław Lorań, zwany „seniorem”, który czuwa nad całą gromadą niczym troskliwy ojciec. W brygadzie panuje koleżeńska atmosfera, wszyscy zwracają się do siebie po imieniu, każdy chętnie przychodzi drugiemu z pomocą, poradą. Wspólnie radzą

sobie z kłopotami i problemami. Choć ostatnio jest ich coraz mniej. Robota, w dużej mierze dzięki brygadziście jest dobrze przygotowana i zorganizowana, tak, że jeśli mowa o kłopotach, to raczej o osobistych, niż zawodowych.

Pomimo bardzo młodego wieku jej członków, brygada Stanisława Koniecznego z Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego znana jest na budowie walcowni średniej z dobrej roboty. Wśród przodujących zespołów tej jednostki kierownictwo stawia ją na pierwszym miejscu. Choć taka ocena może być powodem do dumy, brygadziście Konieczny w pełni zadowolony z wyników pracy swego zespołu jeszcze nie jest. Uważa bowiem, że stać ich na jeszcze lepszą robotę. I za punkt honoru stawia sobie osiągnięcie tego celu.



Brygada: Stanisław Konieczny (drugi od lewej) i jego chłopcy — Ryszard Łazienka, Andrzej Falkowski, Wiesław Biedrzycki, Bogdan Jacek i Daniel Dyniak.

Nie wiemy, kto wpadł na pomysł, aby „pożenić” ze sobą dwie firmy: gliwickie i katowickie przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego. Na pewno decyzja ta zapadła na wyższych szczeblach, ale dziś nie ma żadnych wątpliwości, że był to ożenek nader korzystny.

Potwierdzają to kierownicy obu jednostek, oddelegowanych do budowy walcowni średniej: Wiesław Kawa z gliwickiego PBP i Piotr Piega z katowickiego PBP, i potwierdzają to efekty wspólnego działania. Na początku marca W. Kawa i P. Piega niemal równocześnie dowiedzieli się, że pojadą do „Katowic” budować fundament kładki pośredniej walcowni finalnej. To, że ma to być ogromny fundament wcale ich nie zaskoczyło, ani też zdziwiło. Wnosili bowiem w swej zawodowej karierze i niejedną podobny obiekt.

## KORZYSTNY OŻENEK

Wiesław Kawa ma za sobą 15 lat pracy w budownictwie przemysłowym, przez 4 lata pracował przy budowie Huty im. Bieruta w Częstochowie, następnie przez 23 lata uczestniczył w rozbudowie Huty Białej. Parę lat wyłączenie budowa tego, co miało służyć hutnictwu, Piotr Piega pracuje w katowickiej „przemysłówce” od 19 lat. Zostawił swoją ciężką przy budowie i rozbudowie hut w Siemianowicach i Chorzowie, Wznosił Chorzowskie Zakłady Azotowe i Fabrykę Samochodów Maszynowych w Tychach. Ostatnio uczestniczył w pracach związkowych i rozbudowa Huty Metali Nieżelaznych w Sosnowcu. Obaj panowie wcześniej się nie znali i prawdopodobnie nie o sobie nie wiedzieli. Zetknęli się dopiero na budowie walcowni średniej Huty Katowice.

— Wczynie, dotądnie rozdzieliliśmy zadania — stwierdza Wiesław Kawa. — Nam, to znaczy katowickiej PBP przypadał w udziale cały zakres robót zbrojarskich, zaś firma gliwicka zajęła się ślusarką. Dokładnie omówiliśmy wspólne zadania. Obowiązki podzielono sprawiedliwie. Wzajemnie nam i naszym kolegom. Oczywiście fundamenty nie dają się podzielić na połowę i w praktyce nasze brygady pracowały wspólnie, ramie w ramie, na tych samych odcinkach.

Gdy „sily” obydwu jednostek zjechały na budowę, z tyłu to 14 marca, od razu przystąpiono do roboty. Prace choć trudne i skomplikowane przebiegały bardzo szybko i sprawnie. Rozmowa budowa bez odpowiedzialnej bazy socjalnej. Początkowo nikt nie myślał o stawianiu obiektów zaplecza, bo każdy wiedział, że zanim stawiali się tu tymczasowo — na miesiąc, a może trochę dłużej. Ale w miarę jak przybywało robót i wpływały kolejne mieszkanie rosła baza socjalna. Choć dziś daleko jej do bazy z prawdziwego zdarzenia, to mają już przecież własny kat; jest sie gdzie umyć, przebrać, zjeść posiłek.

Fundament miał być gotowy na 15 maja, wykonali go o 10 dni wcześniej. Takie sprawniejsze prace, to efekt podjętego przez załogi obu przedsiębiorstw zobowiązania.

Obiekt pochłonął 4300 m sześciennego betonu. Ma 12 metrów wysokości i bardzo skomplikowaną konstrukcję. Jego realizatorzy najtrudniejsze zadanie jednak już za sobą. Pozostała tylko wykonanie obiektów posadzkowych, ułożenie posadzkowych i wykonanie obiektów towarzyszących, które dostają „w biegu”. Wszystkie prace choć zakończone do sierpnia. A potem? Znowu się rozciąga. Wiesław Kawa podchodzi do Huty Zabrze, gdzie prowadzić będzie prace przy tej rozbudowie i jego kolega, Piotr Piega wróci do „Sosnowia”.

NASZA KOLEJ budzi wiele kontrowersyjnych opinii, choć lepiej byłoby powiedzieć — opini dalekich od komplementów. Wiadomo, czas beztrudnie spowodował spóźnienie załogi i inwestycyjnych, a gwałtowna próba odbudowy tej gałęzi transportu w ostatnich latach przyniosła odczuwalne efekty dopiero w przyszłości.

Ostatnia „Kultura” piórem Michała Ogórka zaprezentowała reportaże „Chory pociąg”. Rzecz o kolejnictwie, o perturbacjach związanych z potrzebą zmiany rozkładów jazdy i tak dalej. Ciekawa, da się czytać, bo przecież problem dotyczy nas wszystkich. I jeśli zgodzić można się z tezą i obserwacjami autora w zasadniczych kwestiach — jedna z poruszonych

łączeń. Pracownicy kombinatu mają na ten temat własne zdanie i jestem przekonany, że zgola odmienne, niż autor „Chorych pociągów”. Zwrot „siabozapelnione” jest na tyle enigmatyczny, że domyślić się wolno nawet takich sytuacji na trasie, iż wszystkim chętnym udaje się dostać do wnętrza pociągów i nikt nie pozostaje na peronach! Wydaje się, że to akurat „Kultura” stara przyzywać się nas na co dzień do jazdy w warunkach godnych człowieka i nie ma potrzeby nad tym dyskutować.

Można natomiast polemizować z propozycjami autora, który za najpilniejszą, czekającą od lat na realizację potrzebę, uznaje uruchomienie nowego pociągu łączącego południe Polski Kato-

**JUŻ W FAZIE PROJEKTOWANIA** postawiono na nowoczesność. Nawiązano kontakty z najbardziej renomowanymi w dziedzinie hutniczej firmami z różnych krajów, starając się wykorzystać najnowsze osiągnięcia myśli technicznej i konstrukcyjnej. Wybranym rozwiązaniem, które pozwalało na skracanie cyklu budowy, znacznie ułatwiły i przyspieszały pracę ekip budowlanych i montażowych. Równocześnie sprawdzano maszyny i urządzenia będące ostatnim krzykiem hutniczej techniki, gwarantujące osiągnięcie najwyższych wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Gdy mówimy dziś o Hucie Katowice jako o zakładzie na wskroś nowoczesnym, nie ma w tym stwierdzeniu cienia przesady. Te nowoczesność widnie na każdym kroku. Większość agregatów, maszyn i urządzeń pracujących na wydziałach aglomeracji, wielkich pieców, stalowni,

# NOWY ZNACZY NOWOCZESNY

walcowni, ciepłowni i tlenowni nie zobaczysz w żadnej z innych krajowych hut, do rzadkości należą one także w skali europejskiej. Prawie w każdym wydziale — pełna automatyzacja procesów technologicznych, szerokie zastosowanie komputerów w systemie sterowania i zarządzania.

Tylko w pierwszym etapie budowy huty zainstalowanych zostanie około 20 maszyn cyfrowych, które pracować będą w zintegrowanym systemie komputerowym. Do zarządzania wykorzystane będą „szybkie” komputery z tzw. dużą pamięcią zewnętrzną, przystosowane do pracy wieloprogramowej. Maszyn cyfrowe wykorzystają się do opracowywania planów produkcyjnych, koordynacji i

kontrolli realizacji zadań dla poszczególnych ciągów produkcyjnych. Wprowadzenie do codziennego, hutniczego życia nowoczesności w pełnym znaczeniu tego słowa nie jest sprawą prostą — wymagać będzie pewnego okresu czasu. Ale już dziś wystarczy udać się na wydział tlenowni, ciepłowni, na wielki piec czy stalownię, by zobaczyć w jaki sposób zaledwie kilku ludzi kieruje przebiegiem całego procesu produkcyjnego.

Rozbudowany system aparatury kontrolno-pomiarowej, doskonale urządzenia, eliminują wiele trudnych i pracochłonnych robót, pozwalają na maksymalne ograniczenie ludzkiego wysiłku. Godzi się tu wspomnieć także o wspaniale wyposażonym

laboratorium metalurgicznym, które odgrywa bardzo istotną rolę w prawidłowym przebiegu procesu produkcji. Dzięki najwyższej klasy aparaturze, w ciągu kilku minut można stwierdzić np. czy wyciep jest trafiony, można precyzyjnie określić zawartość poszczególnych składników w uzyskanej surowce czy stali.

Przykładów nowoczesnych rozwiązań technologicznych, technicznych, organizacyjnych, można by podawać wiele; tu w Hucie Katowice z nowoczesnością stykamy się na co dzień. A wszystko po to, by praca hutników była jak najlżejsza, by stworzyć załogę warunki pracy w pełni odpowiadające treści zawartej w słowach: nowy, znaczy nowoczesny.

## BZDURY PRZED SEZONEM

W sprawach budżetowych gwałtowny sprzeciw. Autor pisze bowiem że jeszcze przed wielkimi ogólnokrajowymi zmianami rozkładów jazdy — przemysł związany z wprowadzeniem czasu letniego, drugi — tradycyjny, w maju, spowodowały międzynarodowymi powiazaniami naszej koleji...były jeszcze dwukrotnie poprawki, mające na celu zaspokojenie potrzeb Zabkowicze-Losia. Parę razy na dobę mają stamtąd bezpośrednie połączenie z Częstochową, Olkuszem, Gliwicami i Krakowem, choć obserwacje wykazują, że pociągi są słabo załadowane.

Przerwijmy na moment cytowanie „Kultury” aby podjąć polemikę z autorem. Zaspokojenie potrzeb Zabkowicze-Losia, o czym nie każdy czytelnik warszawskiego tygodnika musi wiedzieć, choć reporter powinien, to zaspokojenie potrzeb Huty Katowice, potrzeb kilkudziesięciu tysięcy hutników i budowlanych, którzy aktualnie związani są pracą na terenie kombinatu.

Enigmatyczne „Zabkowicze-Losia” nabierają innego wymiaru gdy dodać informację o Hucie Katowice. Bezpośrednie połączenia „parę razy na dobę” to nawet nie tyle, ile aktualnie potrzeba. Byłoby chyba zbyt łatwym ułatwieniem roboty dziennikarzowi „Kultury” opisywać trudne, mimo rozlicznych starań, warunki przewozów pracowników. Niełatwo zapewnić punkt tualny dojazd do pracy i powrót do domów kilkudziesięciu tysiącom ludzi, właśnie z okolic Częstochowy, Olkusza, Gliwic, Krakowa. Wystarczy przyjechać, zobaczyć, zaprzęgnąć skorzystać z tych „siabozapelnionych” po-

wice, Kraków) z Budapesztem. To fakt, że słynny z systematycznych spóźnień „Batory” jest przepelniony, ale czy właśnie tytułowy „chory pociąg” zasługuje na dublera?

Autor bowiem stwierdza dalej, że „Węgrzy upodobili sobie handlowe podróże na zasadzie — przyjazd do jakiegoś polskiego miasta na dzień i zaraz powrót. Wrócić pragną za wszelką cenę, więc placą kary i tłoczą się w korytarzach, po czym celnie nie nadążają z kontrola graniczna. Efekt — spóźnienie”.

Ktoś, kto porówna tłok na trasie południe Polski — Budapeszt ze „siabozapelnionymi” pociągami zmierzającymi do bliżej nieokreślonej stacji Zabkowicze-Losia, nie będzie miał wątpliwości, że trzeba to wreszcie zmienić, choć sam autor nieopatrznie zasiał ziarno dylematów natury moralnej, by nie rzec — społecznej.

Można uruchomić dodatkowe pociągi „handlowe”, można też zapewnić ludziom godziwy dojazd do pracy. Jeśli Huta Katowice ma być symbolem nowoczesności i aspiracji współczesnego Polaka, to nawet w trudnej sytuacji koleji nie ma alternatywy. Przynajmniej dla nas. Jeszcze za wcześnie na tego typu sensacje, godne, choć i to wątpliwe, co najwyżej sezonu ogórkowego. Mamy jednak odpowiedzialność, czy akurat lamów „Kultury”? (AND)

## POMÓWMY O BHP

O TYM ZDARZENIU NIE MÓWIŁO SIĘ WIELE. OI, drobny w końcu epizod, jakim zdarza się stosunkowo wiele i to w trakcie znacznie mniej skomplikowanych zajęć. Pozostał jednak ślad w protokołach służby bezpieczeństwa i higieny pracy, co zasługuje na uwagę z kilku względów, wśród których fraska o człowieka, pracownika kombi-

wprowadzał się do nowych pomieszczeń, które należało przygotować dokonując drobnych, kosmetyczno-porządkowych zabiegów. Dubrawski miał między innymi oprawić zamek w drzwiach. Czynność nie wymagająca specjalnych umiejętności, a dla technika — mechanika, bo takim zawodem legitymuje się poszkodowany, drobniśka.

## OSTRZEM W NOS

natu, jest sprawą nadrzędną. Rozpoczął wypadać od opisu samego zdarzenia. Było to 25 kwietnia — mistrz Jerzy Kuzaj na Wydziale Automatyki, Oddział Wagowy, zgłosił w samo południe wypadek. Słowo wypadek wydaje się zbyt wielkim i zbyt poważnym określeniem w tym przypadku, ale obowiązująca nomenklatura tak właśnie to określa.

23-letni Janusz Dubrowski, od ośmiu miesięcy zatrudniony w Hucie Katowice na stanowisku elektromechanika, skierowany został tego dnia wykładowo do prac porządkowych. Wydział

W trakcie wycinania plastikowej listwy zdarzył się pechowy skolekcienie. Ostry nóż ześliznął się na plastikowej taśmie i trzymająca go dłoń przesunęła narzędzie z całą siłą wkładaną w pracę — w stronę twarzy, uderzając ostrzem w nos. Na szczęście — w nos, bowiem gdyby trafiła w oko... Dubrawski udał się do lekarza zakładowego, gdzie założono mu opatrunk i po godzinie wrócił do pracy. Już do innej roboty, bo zamek złożył jeden z jego kolegów.

W opisie tego zdarzenia nie ma żadnych dramatycznych sy-

tuacji, nie ma wielkich tragedii, oI, po prostu jednym śladem pozostanie niewielka blizna, która dla mężczyzny nie stanowi powodu do rozpacz.

W zasadzie nic się nie stało — lekarz nie znalazł podstawy do zwolnienia z pracy, ale komisja zajęła się tym zdarzeniem z całą powagą; tak, jak nakazuje przepis. Jerzy Drobisz, kierownik wydziału W-55, Aleksy Gniadek (OSIP) i Bogdan Krupa, specjalista BHP — opracowali protokół, w którym w rubryce „przyczynę wypadku” stwierdzono tylko, iż „zawiniła niewłaściwa metoda pracy polegająca na operowaniu w trakcie wycinania plastikowej listwy nożem skierowanym przez poszkodowanego „do siebie”.

Można powiedzieć — i po co tyle korowodów, skoro to w końcu drobniśka, a której w me skim gronie można a nawet nie wypada wspominać? Taka opinia byłaby jednak w kolizji z zasadami, jakie towarzyszą kwestii BHP w Hucie Katowice. Każdy, nawet najdrobniejszy wypadek jest szczegółowo analizowany, bada się przyczyny, szuka środków zapobiegawczych. Co można jednak powiedzieć, gdy sam pracownik nieostrożnie postępuje się narzędziem pracy? Przypominać, że ostrzy metal może spowodować szkodę?

(gia)

## NAWEJ GDY PADA DESZCZ,

dojazd w rejon pierwszy nie sprawia już problemu. Jest droga. Lepsza lub gorsza, ale jest. Można przejechać każdym samochodem. A kiedyś? Pamiętam jedną taką „podróż”. Zaczynano wtedy montować konstrukcje budynku aglomeracji. Chciałam rozmawiać z ludźmi, którzy tam pracowali. Byłam również umówiona z sekretarzem POP. Sprzed budynku, gdzie mieścił się Komitet Budowy, wyruszyliśmy „Wolga”. Trochę jazdy w otwartej przestrzeni obok chłodni kominowych, potem jeszcze niezbyt rudy kanionem i nagle okazało się, że dalej nie można dotrzeć. „Wzrosła była tu jeszcze droga, a dzisiaj jej już nie ma” — usłyszałam. Ciężkie „Steyry”, „Tairy”, „Caterpillary” uczyniły prawdziwe spustoszenie. Reszty niszczycielskiego dzieła dokonała koparka, która na dodatek uszkodziła jakis kabel. Jacek Bednarski, który był moim przewodnikiem po rejonie pierwszym, obiecał, że sprowadzi odsiecz. Dotrzymał słowa. Przesiadam się do „gazika”, ale do dzisiaj na wspomnienie tamtej jazdy na przelaj, ogarnia mnie wątpliwość, czy naprawdę jechałam wtedy samochodem, czy też pokonywałam tor przeszedł na stalowym rumaku.

Prawdopodobnie nie wspominałabym o tej odległej w czasie wyprawie, gdyby teraz moim sympatycznym rozmówcy co chwili nie powracali pamięcią do tamtych dni i nie czynili porównań między tym, co było tu kiedyś a tym, co jest dziś.

— Gdy w 74 znajdowaliśmy się na etapie wykopów, to było tu istne grzechawisko. Jak zaczęło padać w kwietniu — w listopadzie chyba przestało. Pracowało się cały czas w błocie. Bzd drog dojazdowych. Przez ten deszcz, wykopy pod fundamenty wytwornicy rudy i topnika robiłyśmy przez półtora roku. Z budowa samego obiektu uporano się w ciągu ośmiu miesięcy.

Obok budynku Zarządu Komplexowego Wykonawstwa Regionu I pracownicy posiadali niedawno bratki. Żółte, granatowe, bordowe i fioletowe płatki, wystające niewiele ponad ruda ziemię, są przekonującym dowodem przeobrażenia, jakie się tu dokonało, a jednocześnie przejawem troski o pracujących tu ludzi za pięknem. Bratki symbolizują to piękno.

Za oknami pokoju, w którym urzęduje dyrektor Mieczysław Malinowski, rośnie — niezwykłe ciasto na dróżdżach — przysma rudy. Wyładawarka i maszyna usredniacza bez przerwy dbają o to, by przysma była coraz wyż-

# AGLOMEROOWNIA I BRATKI

sza. Nie jest to z pewnością widok, którym dyrektor mógłby się zachwycić. To, czemu się co dzień przygląda, oznacza jednak niezawodnie, że huta pracuje. A dla ludzi, którzy „Katowice” budują, to wielka satysfakcja. Wiele widok przemy nie grazi dyrektora, chociaż przyznaje, że nie raz wychodzi przed budynek od drugiej strony, by popatrzeć na bratki...

Fundamenty pod trzecią taśmę spiekalniczą nie są jeszcze gotowe, a już obok wejścia do aglomeracji leżą zmontowane stalowe konstrukcje. Taki sposób scalania konstrukcji szachowy nazywają montażem płaskim. Ale nie nazwa tu ważna. Liczy się co innego — czas. Gdyby czekać, aż stana fundamenty — robota trwałaby miesiącami. Tymczasem stawka toczącej się tu batalii są tygodnie, dni.

— Co zdołamy wydrzeć majow, zaowocuje w czerwcu dodatkowymi pracami — słyszy się tu. Pozostanie więcej czasu na deskowanie i betonowanie części środkowej.

Montaż pierwszej taśmy spiekalniczej trwał 12 miesięcy. Drugiej — siedem. Trzecia ukończona zostanie w najkrótszym okresie, bo pięciu miesięcy. Generalnie najważniejsze są dwa terminy: ostatnie dni października — zakończenie montażu i ostatnie dni listopada — zakończenie rozruchu. Ale, aby te najważniejsze cele mogły być w pełni osiągnięte, tu na budowie niespokojnie odlicza się czas i robi przysmak do wcześniejszych terminów. Po to, aby uniknąć ewentualnej przykrej niespodzianki.

Rozmawiał z sekretarzem POP Zarządu Koordynacji Budowy — Mieczysławem Bochenkiem i kierownikiem Zespołu Budów P5 — Janem Derejzykiem.

— U nas nie ma zadań mniej lub bardziej ważnych. Wszystkie mają swoje znaczenie i są ze sobą sprzężone. Od wysiłku jednego zależy powodzenie drugiego. Brygadziści Andrzej Grochala, Stefan Stypka, Zdzisław Gil, Marian Gałka, specjaliści od montażu urządzeń, muszą razem ze swoimi ludźmi wykonać na czas to, co do nich należy. Brygada Edwarda Siaty strasza do minimum czas budowy fundamentów. A Franciszek Zach je-

go współpracownicy przygotowują się już do momentu, gdy trzeba będzie przystąpić do montowania ssaw.

Tam, gdzie będzie hala ssaw, w tej chwili znajduje się jeszcze rozdzielnia zasilająca dwa elektrofily. Rozdzielnia powędruje do sterowni II. Ale sterownia II na razie nie istnieje. Dopiero wznosi się jej budynek. Kiedy musi zostać przekazany do użytku? 10 czerwca. Czas więc nagli, bardzo nagli. Zatrudnieni tu ludzie ogromnie się spieszą. By w parę udogodnień front roboty tym, którzy po nich przyjdzie tu maja. Majstra budowy Mieczysława Cierpiela i kierującego budowa sterowni II Czesława Diwigala pytam, do czego przywiązują obecnie największą wagę?

— By nie stracić ani jednego dnia, ani jednej godziny — odpowiada.

— Czy istnieje w ogóle takie niebezpieczeństwo?

— Niestety, czasem istnieje. Na przykład w ostatni poniedziałek PKS z Olkusza nie przywiózł rannej zmiany — ośmiu murarzy, czterech zbrojarzy i kilku cieśli. Ie w tym dniu mogliby zrobić? Bardzo wiele. Jeden murarz w ciągu 8 godzin ułoży 800 cegieł, zbrojarz — 12 metrów kwadratowych stropu, a cieśla tyleż zadeskuje. Jeśli powstana takie załogi, kto potem ma je nadrobić. Więc każdy taki dzień, gdy ludzi brakuje, lub gdy się spóźnia — to dzień stracony. Kiedyś największej strat ponosiliśmy z powodu niesolidności zawierającego PKS-u. Dyrekcja P-5 nie widziała innego wyjścia, jak zerwać z nim umowę. By uniezależnić się od kontrahentów nie dotrzymujących warunków umowy, posyłamy po pracowników coraz więcej własnych autobusów.

Bronisław Luft — brygadziści cieśli — już trzeci rok dojeżdża do huty z Sokolego Pola. Ponad 30 kilometrów. Wioska, w której mieszka, jest niewielka. Ziemia w niej niezbyt urodzajna. Każdy przeto, poza pracą na roli, gdzieś jeszcze pracuje. Do huty, z Sokolego Pola, dojeżdża także ksiądz Lufta, Jan Piłta. Pracuje przy chłodni. Po drodze, w innych wioskach, do autobusów wiada jeszcze wielu budowlanych „Katowic”.

Luft wstaje rano dobrze przed

piątą i pod wieczór wraca do domu. Na pewno jest to męczące. Ale nie chce wyemigrować z Sokolego Pola. Łasy tu sosnowe. Dużo w nich grzybów. Lubli je zbierać. Lubli też odwiedzać Lisia Górę porośniętą olchami i topolami. Dom postawił własnymi siłami. Nie tylko stolarkę wykonał, ale i murał. W hucie budował niejedną obiekt. Teraz razem z Stanisławem Milka, Bronisławem Skowronem, Stefanem Gałką, Marianem Lechem, wznosi sterownię.

Stanisław Banasik — brygadziści murarzy — dojeżdża z Myszkowa. W P-5 pracuje już osiemnasty rok, w swoim zawdzie — 20 lat. Dużo murał w Hucie im. Bieruta. Nie mniej

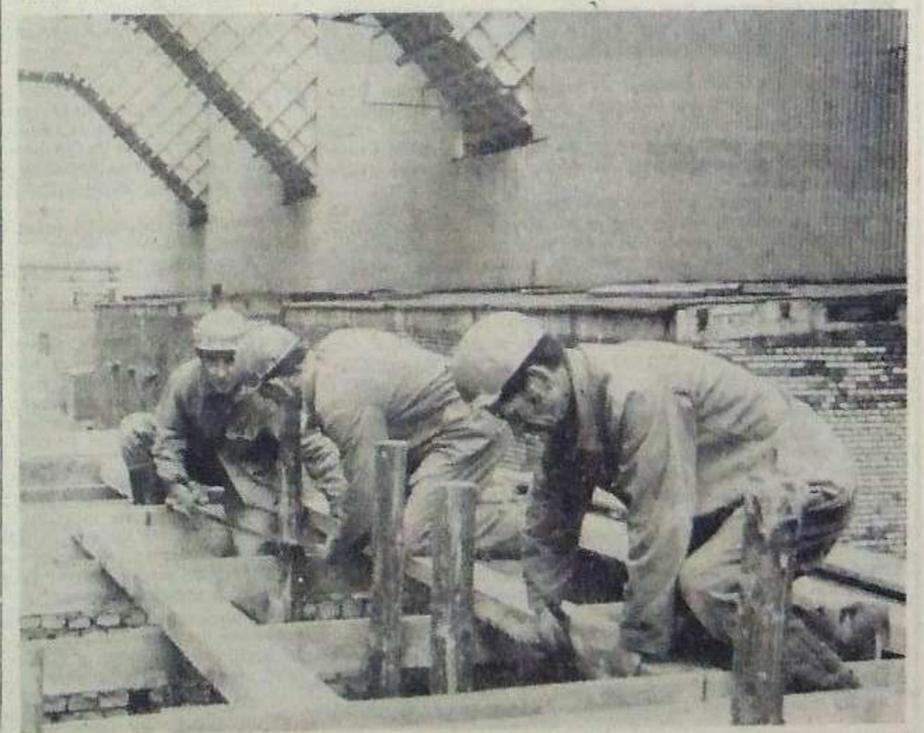
na innych krawcach Częstochowy. Gdyby to razem zebrać, stanęłaby chyba spora osada. Dziś w sterowni II wspólnie z Janem Zieloną, Leonem Burmińskim, Andrzejem Urbaczykiem i Stefanem Kulawikiem postawili środkową ścianę styczniowni. Do końca dniówki wykonają jeszcze dwie potrzebne.

Na placu wokół sterowni duża kraczatana. Dźwig przenosi stalowe elementy, z których zmontowane zostaną elektrofily: płyty i szoty. Kiedyś zładowano tu części. Teraz przeskadzają. Trzeba je przenieść gdzie indziej, zrobić miejsce pod dalsze budynki.

Koparka z „Waryńskiego” wjechała już na plac i rozpoczęła

wykopy pod trzecią sterownię, która ma być wybudowana do końca lipca. Wszystko to dzieje się na terenie między budynkiem aglomeracji, a hala ssaw. Nad głowami ludzi białą srebrną czopuchy łączące elektrofily ze ssawami. Jest to jedyny w tym miejscu atrakcyjny kolorystycznie element odwierceniowy wysięk tych, którzy pracowali tu dniami i nocami, by aglomeracja ruszyła. Ale nie w pięknie przecież zawarty jest sens tego, co na tym obszarze powstaje. Dla moich rozmówców najistotniejsze jest to, by w październiku uruchomiona została trzecia taśma spiekalnicza. Wszyscy pamiętają o tym terminie. Dotrzymanie go stało się dla nich sprawą honoru. I chociaż dyrektor Malinowski chętnie wolałby częściej spoglądać na bratki, a brygadziści Luft miałby ochotę wędrować po lesie, przyjemne zalecia odkładają na później. Teraz najważniejsza dla nich jest trzecia taśma.

TERESA WOJTEK



Budowa stacji zasilania elektrofily. Ciepłe mistrza Mieczysława Cierpiela — Bronisław Luft, Stanisław Milka i Stefan Gałka, przygotowują front pracy zbrojarzom i betonarzom.

**NARADA NA SZCZEBLU DYREKTORSKIM**, trzeba wydrukować przygotowane na nią materiały. Wiadomo — Kowalczyk załatwi. Zbliża się święto państwowe. Organizacje partyjne domagają się aktualnych materiałów informacyjnych i propagandowych. Nie ma problemu — Kowalczyk to załatwi. Na wydziale potrzebne specjalne druki. Nie ma sprawy, będą na czas, bo przecież Kowalczyk... Gdziekolwiek w kombinacie zachodzi potrzeba wydrukowania czegoś, na Kowalczyku zawsze można polegać — Kowalczyk załatwi.

ków może go wypróbować po godzinach pracy. O jego ewentualnym zakupie podejmiemy decyzję po zapoznaniu się z opiniami pracowników o przydatności tego ciągu do pracy w naszym dziale...

— To znaczy, że wyposażenie działu jest jeszcze niekompletne?

— Brakuje nam, jak już wspominałem przygotowań

— Czego życzyliby sobie pracownicy malej poligrafii od zleceniodawców?

— Do zleceniodawców mamy dwa życzenia. Po pierwsze — aby wykazywali większą odpowiedzialność przy zamawianiu druków. Bardzo często dostarczają nam nieodpowiednie oryginały do reprodukcji, wzory druków są nieudolnione. To wszystko wpływa na powtarzanie nie-

## GDZIE WYPOCZYWAĆ BĘDĄ HUTNICY

IM BLIŻEJ LATA, tym intensywniej myślą się w Hucie Katowice o przygotowaniu zakładu do pracy w okresie szczytu urlopowego. O stworzeniu takich warunków pracy, aby upały nie stały się zbyt uciążliwe, o zapewnieniu członkom załogi hutniczej właściwego wypoczynku, zarówno w pobliżu miejsca zamieszkania, jak i w ośrodkach rekreacji.

Wypoczynkiem objętych zostanie w bieżącym roku znacznie więcej pracowników naszej huty niż w ubiegłym. W 1976 z różnych form wypoczynku skorzystało 2900 osób, w tym roku na wczasy wyjedzie ponad 8 tys. Z tej liczby — 2500 pracowników huty i członków ich rodzin wyjedzie do hutniczych ośrodków wypoczynku, identyczna ilość otrzyma skierowania do ośrodków Funduszu Wczasów Pracowniczych. Około 3 tys. miejsc wypoczynkowych zagwarantowano sobie za pośrednictwem biur turystycznych. Blisko 200 osób będzie mogło spędzić urlopy w Bułgarii, nad Morzem Czarnym.

Członkowie naszej hutniczej załogi wraz z rodzinami będą mogli wyjechać prawie do wszystkich o bardziej atrakcyjnych uzdrowisk krajowych. A więc do Zakopanego, Szczawnicy, Łądku Zdroju, Szklarskiej Poręby, Karpacza, Polanicy, Kudowej, Swinoujścia, Międzywodzi, Pobierowa, Mielna, Kołobrzegu, na Wybrzeże Gdańskie, do Agustowa i Leby. W tej ostatniej miejscowości wypocząć będzie chyba najwięcej osób, bo w sumie ponad 1600. Zadbano więc o to, aby tamtejszy ośrodek był szczególnie dobrze przygotowany do przyjęcia urlopowiczów z Huty Katowice. Wokół posadzono kilkaset nowych gatunków

drzew i wiele tysięcy krzewów róż, które zdobić będą teren. Specjalna Brygada Remieślników doprowadza do pełnej sprawności wszystkie urządzenia mechaniczne, elektryczne i hydrauliczne. Wysoki poziom zapewnią ośrodkowi brygada malarzy. Należy więc spodziewać się, że na warunki wypoczynku w Łebie nikt nie będzie narzekał. Podobnie chyba będzie w innych ośrodkach, w których zakwaterowani zostaną hutnicy „Katowic”.

Niezależnie od wypoczynku w ramach urlopow, członkowie hutniczej załogi będą mogli znaleźć także liczne chwile wytchnienia na wybieżkach, których urządził się około 180. Najwięcej w okresie lata, bo aż 114 jednodniowych i 12-dniowych, o charakterze turystyczno-krajoznawczym. Pierwszeństwo w korzystaniu z tej formy wypoczynku będą mieli przede wszystkim pracownicy wydziałów gorących.

Osoby zatrudnione w szczególnie trudnych warunkach i narażające z tego powodu na szwank swoje zdrowie, kierowane będą na leczenie sanatoryjne. Co miesiąc zapewnia im się przeszło 40 miejsc w ośrodkach lecznictwa specjalistycznego i profilaktycznego, m. in. w Krynicy, Sopotu, Juracie, Uście, Kołobrzegu i Swinoujściu.

Nie mniejszą troską kierownictwa naszego kombinatu wykazuje o dzieci hutników. W liczbie ok. 900 wyjada one niebawem na kolonie do Rewala, Rabki i Radkowa koło Polanicy. Około 100 dzieci uczestniczyć będzie w obozach harcerskich, przy czym część kosztów utrzymania pokryje huta.

(TW)

# UDANYCH SKŁADÓW!

W przeddzień ogólnopolskiego Święta Drukarzy, odwiedziliśmy tak zwana małą poligrafie huty. Po pomieszczeniach działu oprowadził nas jego kierownik Tadeusz Kowalczyk. W rozmowie próbowaliśmy znaleźć odpowiedź na pytanie co jest podstawą pewności i zaufania jakim darzy się ten dział w naszym kombinacie: pewności, że „Kowalczyk to załatwi”?

— W schemacie organizacyjnym huty jesteście ujmowani jako służba pracownicza. Jaki jest zakres usług działu malej poligrafii?

— Najprościej byłoby powiedzieć: robimy wszystko co wiąże się z zaspokojeniem potrzeb na materiały drukowane. Chodzi tutaj przede wszystkim o powielanie kserograficzne, drukarstwo offsetowe, introligatorstwo itp. Nie mogę powiedzieć, że w chwili obecnej jesteśmy w stanie zrealizować każde zlecenie. Niepełne jeszcze wyposażenie techniczne powoduje, że w niektórych wypadkach musimy korzystać z pomocy innych zakładów poligraficznych. Tak jest np. w przypadku przygotowania offsetowej prac tych nie jesteśmy w stanie wykonać samodzielnie. Tym niemniej są w całej masie zleceń stosunkowo nieliczne wyjątki. Poza tymi wyjątkami wykonujemy zazwyczaj wszystkie zlecenia w terminach podanych przez zleceniodawców. Mówię zazwyczaj, bo czasami zdarza się, że wykonujemy zlecenia po terminie. Trudno jest jednak tego uniknąć, bo zależna ich liczba ciągle wzrasta. Warto dodać, że od początku bieżącego roku zrealizowaliśmy już prawie 7 tys. zleceń. Wszystkie są pilne i ważne, lecz przy naszych możliwościach przerobowych takie ilości dziennego wykonawstwa są w znacznym stopniu ograniczone.

— Z tego wynika, że zakres usług, zwłaszcza w aspekcie ilościowym, jest bardzo szeroki. Jak w tej sytuacji udaje wam się realizować tak różne zlecenia „na wczora”? Robicie to przecież dość często. Jak radzicie sobie z takimi nierealnymi terminami?

Przed wszystkim co to znaczy nierealny termin? Według mnie takiego terminu nie ma. A jeśli już jest, to chyba rozumiany sztucznie. Dla przykładu: gdzieś zapada decyzja o potrzebie wydrukowania czegoś, ktoś dostaje polecenie załatwienia tej sprawy u nas w ustalonym terminie. I ten ktoś czeka.

Zwleka z przyjściem do nas dzień, dwa... Dopiero kiedy termin jest tuż tuż, przychodzi i chce natychmiast gotową robotę. To są właśnie te nierealne terminy. Terminy, nie uwzględniające technologii, potencjału drukarni, obowiązującej wszystkich dyscypliny itp.



Marzenie nr 1 pracowników malej poligrafii: aby wraz z nowoczesnymi urządzeniami znaleźć się w wygodnych, dobrze wentylowanych pomieszczeniach.

A jak sobie radzimy? To zasługa ludzi. Potrafia się zawsze w takich wypadkach maksymalnie zmobilizować. I dlatego zawsze kiedy słyszę „Kowalczyk to załatwi!” staram się dodawać „załatwił to ludzie z działu poligrafii”.

— Uważa Pan, że jest to zasługa ludzi. Kogo Pana zdaniem należy wyróżnić?

U nas wszyscy starają się dobrze pracować. W ogóle musimy powiedzieć, że ludzie z poligrafii są bardzo zgrani, odpowiedzialni i zdyscyplinowani. Na tej podstawie budujemy wzajemne zaufanie. Na malej poligrafii wszystkie decyzje zapadają kolektywnie począwszy od spraw socjalnych czy konfliktowych, skończywszy na decyzjach o dostawie wyposażenia technicznego. Też mogą podać przykład: kompletujemy park maszynowy do introligatorni. Sprowadziliśmy introligatorski ciąg technologiczny szwedzkiej firmy Lundaco. Każdy z naszych pracowni-

ci, np. w pomieszczeniu powielarki kserograficznej, nieprawidłowe oświetlenie na niektórych stanowiskach roboczych itp. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w obecnym stanie rzeczy trudno inwestować w ten lokal i na silę dostosowywać go do naszych potrzeb. Wkrótce otrzymamy dodatkowe pomieszczenia więc trochę się warunki pracy poprawią, będzie wygodniej i bezpieczniej. Póki co radzimy sobie jak możemy — naturalnie przy daleko idącej pomocy dyrekcji kombinatu. W dziedzinie bhp też możemy się czymś pochwalić. Dla zwiększenia bezpieczeństwa pracy przy mocno zageszczonej powierzchni, dwaj nasi pracownicy Tadeusz Szczepaniak i Zbigniew Pławski opracowali wniosek racjonalizatorski mający na celu bezpieczne ostrzenie noży do krajarki papieru. Zresztą każdy u nas na swym stanowisku pracy coś poprawia, usprawnia...

— Cze w ubiegłym roku i do dzisiejszego dnia nie odebrałem...

Innym naszym życzeniem jest prośba, aby ktoś zainteresował się sprawą makulatury. Odpadki, które powstają przy przerobach poligraficznych jesteśmy zmuszeni spalać, bo nie dysponujemy pomieszczeniami na ich magazynowanie. Na innych wydziałach też się marnują kilogramy cennej makulatury. A wystarczy przecież nawet prowizoryczne pomieszczenie i raz na dwa tygodnie samochód ciężarowy! — Mamy nadzieję, że znaleźliśmy odpowiedź na pytanie co jest przyczyną sukcesów tego działu. Ludziom — pracownikom malej poligrafii Huty Katowice składamy z okazji Dnia Drukarza najlepsze życzenia od byłych, aktualnych i przyszłych klientów, od całej załogi naszego Kombinatu. Życzymy samych udanych składów!

Rozmawiał: JANUSZ URAMOWSKI

## W OCZEKIWANIU NA ORKIESTRĘ

Czy jest do pomyślenia, aby w naszym rozmarynkowanym, wielkoprzemysłowym regionie jakkolwiek większy zakład przemysłowy pozabawiony był własnej orkiestry? Mają swoje orkiestry kopalnie, huty, fabryki. Będzie miała orkiestrę i Huta Katowice. Załóżek takiego zespołu już istnieje. Tworzy go na razie około 40 osób. Członkowie przyszłej orkiestry przeprowadzają już nawet próby, dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, w Szkole Podstawowej nr 12 w Golonogu. Jak dotąd jednak instrumentów dla orkiestry jest więcej niż muzykantów. Do peł-

nego składu zespołu brakuje jeszcze ok. 60 osób. Wydaje się ponadto, że pracownikom, którzy zgłosili już akces do zespołu, należało stworzyć lepsze możliwości uczestniczenia w próbach. Konkretnie chodziłoby o ustalenie czasu pracy członków orkiestry po to, aby mogli muzykować w komplecie. Wiadomo bowiem, że bez częstych prób w pełnym składzie orkiestra nie osiągnie poziomu, jakiego wszyscy oczekujemy. A chciałoby się, aby nasze, hutnicze uroczystości uświetniano jak najszybciej własną orkiestrą.

(T)

## A PO PRACY NA DZIAŁKĘ

Nie ma podobno lepszego, bardziej zdrowego wypoczynku po pracy jak pielęgnowanie własnej działki. Pracownicy Huty Katowice otrzymują ich niebawem około 600. W Golonogu przy ulicy Kospińskiego wydzielono już bowiem 16 ha powierzchni pod ogródki działkowe. W stadium opracowania znajduje się projekt zagospodarowania dotychczasowych nieużytków, ogrodzenia terenu, doprowadzenia do niego wody.

Wszystko wskazuje na to, że na wiosnę przyszłego roku pracownicy huty będą mogli przystąpić do uprawiania własnych działek.

(T)

**MIESZKANCY** Golonoga mają pełne prawo do tego, by twierdzić, że są traktowani przez handlowców po macoszemu. Przyczyna? Brak nowalijek. Trzeba mieć dużo szczęścia, lub stanąć w ogonku wcześniej rano, by zaopatrzyć się w sałatę, rzodkiew,

## OD MACOCHY

świeże ogórki, zieloną pietruszkę, koper. Dla tych, którzy wracają z pracy o szesnastej, lub później, bogatych w witaminy warzyw nie wystarczy. Sklepy i kioski warzywne, których w Golonogu wcale nie jest zbyt wiele, po południu świecą już pustkami. Pora chyba najwyższa, by zmienić ten stan rzeczy.

(elb)

## NOWOŚCI LITERATURY

**S. ZADROŻNY** — Organizacja zbiorów w malej informatyce. PWE. 1977.

Autor przedstawia podstawowe metody i techniki organizacji zbiorów różnorodnych informacji oraz środki i urządzenia, w jakie zbiory te należy wyposażać w celu uzyskania możliwości wyszukiwania wieloaspektowego. Szczegółowo omawia proces informatyzacji, kartoteki inwersyjne, kartoteki pozytywne oraz przechowywanie zbiorów informacji w mikroformach.

**H. URBANOWICZ** — Napęd elektryczny w pyłaniach i odpowiedziach, WNT 1977.

Podstawowe wiadomości o silnikach elektrycznych i ich doborze, o aparaturze elektrycznej oraz prostszych układach sterowania stosowanych w napędach typu uniwersalnego, napędach typu dwigni, przenośnikach itp. Sposoby instalowania urządzeń napędowych. Metody wytrywania wad. Forma — pytania i odpowiedzi.

**J. SZARGUT** — Metody numeryczne w obliczeniach cieplnych pierów przemysłowych, Śląsk 1977.

Przedstawiono dwie grupy metod numerycznych: metody różnicowe i metody Monte Carlo, nadające się najlepiej do obliczenia przepływu ciepła przez przewodzenie oraz przez promieniowanie. Omówiono podstawowe teorie tych metod oraz możliwości ich zastosowania przy rozwiązywaniu typowych zagadnień przepływu ciepła spotykanych w praktyce przemysłowej.

**W. KOZIEL** — Jak kwalifikować wypadki, którym ulegają pracownicy, IW CRZZ 1977.

Zasady kwalifikowania wypadków, którym ulegają pracownicy, oparte na aktualnie obowiązujących przepisach prawnych. Każdy rodzaj wypadku zilustrowano przykładami zdarzeń typowych lub takich, których kwalifikacja budzi wątpliwości. Informacje dotyczące typu dochodzenia świadectw piśmianych.

## ZLEKTYKI HINDUSA BASKARA

— Będziecie mieli zaszczyt — rzekł sędziwy Hindus Baskar do swoich forystów — nieść mnie dzisiaj wyjątkowo szybko i z nadzwyczajnym wdziękiem, albowiem w Dniu Czynu chcę się, zanim wezmę się do roboty na osiedlu Golonóg pokazać się założce huty od strony jak najlepszej i najbardziej godnej...

Dostać się jednak tam nie było łatwo, gdyż pracujący na dropach i skrajach osiedli ludzie rozpoznawali Baskara, witali go przyjaźnie, zagadywali o to i owo, wymieniali grzeczności i dowcipy. Już koło Tworzniła podszło do lektyki dwóch obywateli z czerwonymi opaskami na rękawach, którzy albo dopiero co nastali na hutę i jeszcze się z osobą Baskara nie zetknęli, albo też wstali trochę późno i nie zdolałszy dotrzeć do swoich zakładów pracy, przyłączyli się do służby informacyjno - porządkowej HK, jako że do tej służby wdrażali się przedtem.

— Bardzo nam przykro — powiedział jeden z nich — ale ten dzwony pojad, którym się obywatel uwalja czyni więcej zamegu niż kolonna Steyrów prowadzona przez woźnicę, który w katowickim ZOO rozwozi osłami pożywienie dla zwierząt. Czy mógłby obywatel...

— Nie mógłbym — odparł Baskar stanowczo — ja jestem Hindus Baskar i...

Porządkowi wprzężyli się nieco i wyrazili radość, że także przedstawiciele sprzyjającego narodu i to pewnie z jego korpusu dyplomatycznego tak serdecznie się uwalniają. Zapytali też: — a co ekscelencja ma zamiar zrobić z pomocą tych czterech mocno zbudowanych gentlemanów i z tym stołem przedmiotowych narzędzi, które wystają z pojazdu?

— Wiele pożytecznych rzeczy — odparł Baskar, — tym oto przyrządem zwanym powszechnie „przytłumaczem oralnym” zamierzam przycisnąć tych, na szczęście nielicznych uczestników czynu, którym się wydaje, że pracują najintensywniej,

udzielając bezcennych rad, męcząc gardła okrzykami w rodzaju „ej stup” sami oparci (dla równowagi) o pnie drzew i burtę samochodów. Tym zaś „regulatorem entuzjazmu” pragnie sprawić, aby kamienie z poboczny trafiły na stosowne kupy a nie były noszone kilometrami w pole. Tym anihilatorem antydingowym będę unicestwiać tu i ówdzie ukazujące się flaszki formatu płaskiego, z których mniej więcej co kilometr jeden albo dwóch pracujących zabezpiecza się przed chłodem i poczuciem krzywdy wypływającym stąd, że koczono mu pracować jedną tylko łopata, miast dziesięcioma naraz.

Porządkowi spoglądali pełni zdumienia i podziwu, wreszcie ozwał się jeden z nich:

— A do jakiej konkretnie grupy pragnie ekscelencja przystać?

— Do wszystkich po trochu. Oj, teraz na przykład poinformuję tych obywateli usuwających z bocznej drogi ów wielki kamień, że to, co toczą, to nie jest zwykły piaskowiec, lecz zastalony il pomieszany z kwarcytem, oraz że skowronek, który nad grupą śpiewa, nosi w języku łacińskim piękną nazwę „lucinia”, po francusku zowią go „rossignol”, zaś z niemiecka będzie mu „Lerche”, podczas gdy nasi wschodni sąsiadzi „solonij” nań wołają...

— Zaiste program ma ekscelencja imponujący — rzekli porządkowi. Szkoda tylko że takie piękne szaty z teatru pewnie wyposażone ekscelencja ubrał, zamiast jako my uszyscy robotyze ubranie na się wdziać.

Juz gotował się Baskar do udzielenia wyjaśnień, gdy usłyszał jak utaplany ziemią nacx. redaktor „Głosu HK” woła nacz: — dobrze że jesteście Stasiu! Weź no ten kilof i pomóż nam oczyścić ten stół z kamieni!

Przybrałszy marsową minę ruszył Hindus Baskar gdzie go używano, na czele forystów, którzy aż obliźnęli się na myśl, że będą, jak się jeden z nich wyraził, „robić pozytywne robotę, miast nosić byle kogo i pieron wie jakimi zygzakami...

Do druku podał: ST. BROSKIEWICZ

# STACJA DOŚWIADCZALNA SPIEKÓW

PODSTAWOWYM SKŁADNIKIEM żelazodajnym wadło wielkopiecowego jest spiek samopławy, którego własności fizyczne i chemiczne mają decydujący wpływ na wskaźniki techniczno-ekonomiczne pracy wielkich pieców. Na jakość spieku składa się jego odpowiadająca redukcynność, wytrzymałość, własności termoplastyczne oraz skład szarnowy. Osiągnięcie odpowiednich parametrów jakości spieku, przy dużym zakresie komponentów surowcowych w mieszance spiekalniczej wymaga wykonania badań technologicznych i laboratoryjnych.

tach wskazania aparatury kontrolno-pomiarowej informują o dojściu strefy żaru do rusztu, a tym samym o zakończeniu procesu spiekania. Wyniki prób wytrzymałości i analizy chemicznej, wykonanych dla pierwszego spieku doświadczalnego, mieściły się w granicach tolerancji, a więc udowodniły sprawność urządzeń hali technologicznej Stacji Doświadczalnej Spieków.

Zadaniem Stacji Doświadczalnej Spieków jest optymalizacja procesu spiekania na podstawie prób laboratoryjnych, jak również wprowadzanie nowych technologii oraz doskonalenie istniejącej. Wytwarzanie spieku w skali laboratoryjnej oraz badanie jego własności pozwala pracownikom Stacji Doświadczalnej Spieków na określenie optymalnych parametrów procesu spiekania.

Stacja Doświadczalna Spieków dysponuje własną halą technologiczną, zlokalizowaną pomiędzy Wydziałem Przygotowania Rud i Koksu, a Wydziałem Wielkopiecowym i jest wyposażona w następujące zespoły urządzeń:

- pojemniki do magazynowania tworzyw;
- zestawy urządzeń do rozdzielania tworzyw;
- misy spiekalnicze;
- zestaw urządzeń do badania fizykochemicznych własności spieku;
- aparaturę do badań laboratoryjnych.

Do chwili obecnej działalność stacji była ściśle związana z pracą Wydziału Przygotowania Rud i Koksu, ponieważ równocześnie z uruchomieniem produkcji (spieku) w stacji, podjęto systematyczne badania nad kontrolą jakości spieku, pod kątem określenia jego własności fizycznych.

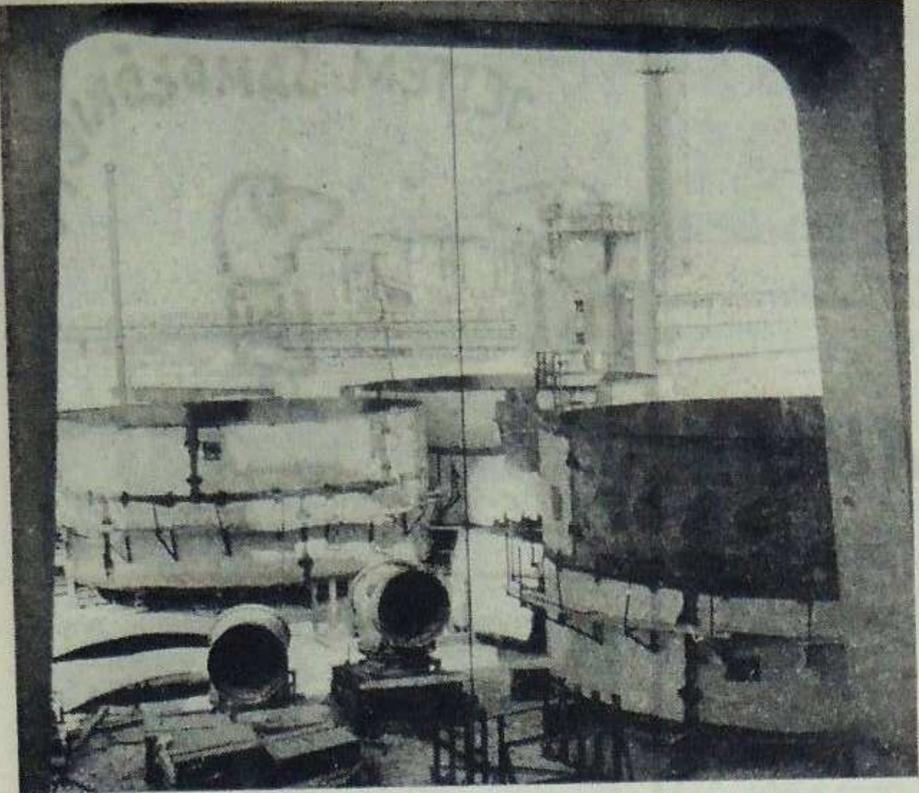
Równocześnie z tymi badaniami prowadzone prace nad zakończeniem montażu urządzeń hali technologicznej, uszeregowaniem wyposażenia oraz zorganizowaniem niezbędnej aparatury.

Program badań stacji na II kwartał przewiduje przeprowadzenie prób spiekania na misie doświadczalnej, przy zróżnicowanym udziale i różnym uziarnieniu tonników (kamień wapienny, dolomit) w mieszance spiekalniczej, z zachowaniem ściślejszych warunków istniejących na spiekalni.

Dla określenia wpływu dodatku spieku swrotnego na własności wytrzymałościowe spieku zaplanowano próby spiekania z różnymi ilościami spieku swrotnego w mieszance, a następnie z różnym dodatkiem koncentratu GOK. Jako trzecia seria zaplanowano próby spiekania z różnymi udziałami koksu.

Dalsze próby mają na celu dobór takich składników i sposobu ich przygotowania na Wydziale Przygotowania Rud i Koksu, aby przy istniejących warunkach pracy spiekalni uzyskać spiek o możliwie najlepszych parametrach jakościowych, a więc stanowiący dobry wsad w procesie wielkopiecowym.

LEOPOLD KROLIKOWSKI



Kolejne pierścienie nagrzewnic wielkiego pieca nr 2, przygotowane do selenia.

(Dokonczenie ze str. 1)

rozpamiętywanie o rekordzie świata, na mówienie o nim, trzeba pracować. A przecież kłopotów nam nie brak. Ot, choćby sprawa braku ludzi.

— Czy to tak poważna sprawa?

— Tak, poważna. Muszą dojść spawacze, monterzy, budowlani kilku specjalności. I nie ma czasu na zastanawianie się. Działac trzeba błyskawicznie, bo liczy się już nie tylko dni, ale godziny. Tak — godziny.

— Na zakończenie przed chwilą cotygodniowej, wtorkowej naradzie prowadzonej przez mi-

— W zasadzie w samej konstrukcji pieca są tylko drobne nieistotne modyfikacje. Ważne jest natomiast, że robota idzie szerszym frontem. Pierwszy wielki piec budowaliśmy, budowaliście w 23 miesiące, rubiac w tym czasie 2,1 miliarda złotych przerobu. Nim wkróciliśmy na plac, wykonano około 100 milionów to — powiedzmy — miesiąc. W sumie, dla równego rachunku, dwa lata.

— Teraz skrót o połowę!

— Tak, dobieżmy jeszcze miesiąc, który stanowił zarobek w postaci wykonanych wcześniej wykopów, a więc niewiele po-

kilka dni wpuszczamy załogi do robót budowlanych na podstacje. To też dzięki koncentracji.

— Nawet dla laika, który obserwował realizację pierwszego i drugiego wielkiego pieca w naszym kombinacie widoczna jest różnica w poruszaniu się ciężkiego sprzętu.

— Przy budowie wszystkich pieców wielkich pieców w Hucie Lenina służył nam, dziś już położył na złom, dźwig konstrukcji inż. Lubńskiego. Miał tylko jeden hak, jedna możliwość podnoszenia. Trzeba było dokonywać karkołomnych operacji. Tu, proszę spojrzeć: ra-

# 40 LAT I JESZCZE WIĘCEJ

W ŚWIĄTECZNYM NASTROJU, w uroczystej atmosferze, Hucie święto, akademii w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. To grupa kilkudziesięciu pracowników naszego kombinatu otrzymała najwięcej orzeczeń i nagród, które były i symbolem uznania, i podziwu, i szczerych gratulacji. Na czele, jako pierwszy — Henryk Sнопек.

Czerwony, ozdobny dyplom, a w środku słowa gratulacji i podziękowań za wieloletnią, dobrą robotę. Uszczęśliwił go naczelny dyrektor Kombinatu, Zbigniew Szalajda i sekretarz KB PZPR, Waldemara Kowalskiego. Kwiaty. Dla inż. Henryka Sнопeka był to początek piętnego dziesięciolecia pracy w przemyśle.

ukańczył Gimnazjum Ogólnokształcące o kierunku malematyczno-przyrodniczym w Będzinie, zdobywając tzw. mała maturę. Wkrótce podjął dalszą naukę w Państwowej Szkole Górniczo-Hutniczej, zdobywając dyplom technika — mechanika. W zakładowej hierarchii Henryk Sнопек zdobywał nowe, coraz trudniejsze stanowiska, a gdy zaplanowano, co było potem, odpowiedział po prostu:

— Studia, oczywiście.

To „oczywiście” było bardzo przekonujące, bo przecież zdobywanie coraz większej porcji wiedzy, rozszerzanie zawodowego horyzontu, stało się dla naszego bohatera sprawą tak potrzebną, jak powietrze i woda. Człowiek całkowicie naturalny, jak mówi, jest ciągiem do przodu. A gdy przerywam, i pytam, czy to zostało mu do dzisiaj — odpowiedział, że to chyba oczywiście.

wy gigantycznego kombinatu. Najważniejsze, że projektował. Tam, poprzednio, w „delo” — obrabiarki. Tu — urządzenia, najpierw na aglomeracji, później do dziś, na wydziale walcowniczym. Inny charakter pracy. Obecnie rwanie, nerwowo, dynamicznie rytm, jak to zawsze bywa na wielkich budowach, gdzie praca goni jedna za drugą, w tempie niezwykłym, w wiecznym pośpiechu i potrzebie ścigania się z terminami „na wczoraj”. Chyba zupełnie inaczej, niż było to w „delo”. Oczywiście, i tam musiał być spierzenie, ale w zakładzie o kilkudziesięcioletnich tradycjach, w znanej doskonale atmosferze, gdzie liczyły się przyzwyczajenia i nawyki, było zapewne inaczej. Nie pytałem o to inż. Sнопeka, bo chyba miałby tylko enigmatyczne wyjaśnienia, ale tak można sobie to wyobrazić.

# CZAS MANEWRU

nistra Kozakiewicza, zgłosił pan istotny wniosek.

— Koncepcja działania w programie robót montażowych przewiduje podzielenie frontu na oddziały, którymi zajmują się poszczególne przedsiębiorstwa. Dla przykładu — Mostostal Będzin odpowiada za namiarowanie, nośność główna ze stacją i za mokrą oczyszczalnię gazu, zaś krakowski Mostostal — za wielki piec, nagrzewnicę, suchy odpylnik oraz lewą i prawą granulację żużla. Widzimy dziś, że krakowski zespół nie może z przyczyn obiektywnych zapewnić odpowiedniego tempa na wszystkich oddziałach. Zgłosiłem dziś wniosek, aby stworzyć trzecia działka, zdejmując pewne obowiązki z Mostostalu krakowskiego. Wzajemnie nowe przedsiębiorstwo, tak sądzę — decyzja, jak ustalić, zapadła w sobotę. Spowodowane jest to faktem, że dla przykładu, na suchym odpylniku nie się nie dzieje, a czekać nie wolno! Trzeba pracować na wszystkich frontach równocześnie. To jest właśnie istota oszczędności czasu, a ona ma największą wartość. Przedsiębiorstwa, takie jak krakowski Mostostal, nie mają już możliwości, jak to nazywam — manewru. Nie mogą rzucić do roboty posiłków, bo przecież mają inne obowiązki, inne ważne obiekty. Wejście do akcji nowego partnera, który przekaże tu tylko część, być może tylko skromną część swego potencjału, pozwoli zachować tempo realizacji inwestycji. Jedną organizacją nie jest zdolna rzucić do walki o dotrzymanie terminu nowych sil.

— Wielki piec nr 2 ma być gotowy w ciągu roku, to w końcu rekord światowy, choć dziś jeszcze nie ma potrzeby o tym mówić. Jak aktualnie przedstawia się sytuacja?

— Rozpoczęliśmy prace niemal w momencie zadmuchania pierwszego pieca w Hucie Katowice. Wkrótce minie pół roku... Chcemy być gotowi w 12 miesięcy. Czy nam to wyjdzie? Musi wyjść! Trzeba doliczyć wykopy pod fundamenty pieca — to zrobiono już latem 76, fundamenty stały do grudnia. To jest, jeszcze jeden miesiąc, choć przecież mówię tylko o budowlanej akrapulatości. Do dziś wykonaliśmy około 15 procent montażu konstrukcji. Można to wydać się liczbą skromną, ale trzeba pamiętać, jak długo robiliśmy te 15 procent przy pierwszym piecu a jak szybko zaś uzyskaliśmy to przy drugim. To wszystko dzięki koncentracji środków, dzięki możliwości manewru, dzięki nawoju, jaka była robota przy piecu nr 1. Mamy już gotowa budowlana część namiarowni, a — idąc to, co przy pierwszym piecu — zrobiliśmy dopiero we wrześniu, na cztery miesiące przed jego uruchomieniem. Za-

przed jego uruchomieniem. Za dziełki BK 1000, samojedźne stutonowe, sky-horse. To jest inna robota.

— Chyba nie tylko w sprzecie, jego skuteczności, szukać należy źródeł porównania się na budowę wielkiego pieca w dwanaście miesięcy?

— Jeśli można mówić o istotnej różnicy to ja widzę ją głównie w sposobie myślenia. Jest to myślenie innego typu, innymi kategoriami, po prostu patrzenie szerzej, na całość. To wbrew pozorom wcale nie jest łatwa, trzeba przelamywać przyzwyczajenia, opory, styli wizerunku tylko wąskiego zakresu własnych obowiązków, własnej działki. Czas zyskuje się wykonując określony program nie według zasady jedno po drugim, ale jedno obok drugiego. Ten styl budzi czasami opory, trzeba przekonywać, dążyć do stwarzania placu do gry wszystkim instrumentów, aby działać się wszystko szerokim frontem. Jednocześnie. I już, teraz.

— Zdarzać się muszą kolizje interesów, przedsiębiorstw i generalnego czy kompleksowego wykonawcy.

— Kolizje? Nie, tak bym tego nie nazwał. Może czasami potrzeba manewru powoduje niepokój, obawy, że trafi się robotę gorszą, trudniejszą, choć tak też nie można powiedzieć. Dla nikogo roboty tu nie braknie, wręcz odwrotnie — każdy swój „przerób” osiągnie. Ma warunki, aby wykonać znacznie więcej pracy. To też koncentracja. Budowlani w trzy miesiące stworzyli możliwość działania mostostalowcom — to też dzięki koncentracji środków. Przykłady można mnożyć...

Robota zrobiona szybko jest najtańsza! To moja dewiza. Korzyści są tu zresztą wielorakie — gdy wiadomo od początku, że zadanie ma być wykonane w ostrym rytmie to i ludzie pracują wydajniej, i lepiej sprawuje się dozór, i nie brakuje szczytów środków. I jeszcze jedno — myślę się głównie o robotach!

— Wróćmy do różnic, jakie występują przy realizacji pierwszego i drugiego pieca. Czy są one istotne, czy w ogóle występują?

nad rok. Powiedzmy rok. To wydaje mi się różnica, która mówi wszystko. Co jeszcze tu dodawać?

— Wspomnieliśmy o mostostalowcach, zajmujących się montażem konstrukcji. Wiele zrobiły jednak także załogi budowlane.

— To była bardzo dobra robota. Kompleksowy wykonawca. Budostal - 1, ma wiele powodów do satysfakcji, choć przecież jeszcze sporo roboty zostało. Pracują już załogi B-2, wchodził B-4. Jeszcze w maju na estakadzie surówki pojawia się załogi Instal. Głównym wykonawcą będzie Katowicki Instal, ale aby zadanie też trzeba będzie podzielić robotę. Sami nie dadzą rady. Możliwość manewru jest w tej sytuacji kapitalną sprawą. Aby nie było nieporozumień — gros pracowników da Instal Katowice, ale ci którzy przynajmniej pewien zakres roboty pomogą tylko skromnym w skali swego zakładu potencjałem. Boz tej części dadzą sobie radę, a ci którzy już zainwestowali w budowę pieca większość swoich sił, nie są w stanie dać dodatkowej mocy.

— Wydaje się pan dziwnie spokojny w rozmowie o wielkim piecu nr 2, choć przecież do pierwszej surówki niewiele ponad pół roku!

— Czy jestem spokojny? Sam nie wiem. Wiem, że musi ta surówka być w terminie. Na dzisiejszej naradzie minister Kozakiewicz przypomniał zdanie sprzed roku — dokładnie z 21 maja. Wielki piec był już w całości okazywał, miał „portki”. Na tym drugim, który dopiero rośnie — „portki” pokazał się w lipcu, w ósmym miesiącu budowy. Na pierwszym były dopiero w szóstym kwartale prac. Można tu to porównanie patrzeć z optymizmem. Dyrektor Michałski w skrapulatości prowadzona kronikę budowy, obok fotografii mających wartość dokumentu — własnoręcznie wpisuje daty. To dla pamięci — dziś sam łapie się na tym, że wiele faktów z budowy pierwszego pieca zaciera się. A teraz czas biegnie jeszcze szybciej!

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ GOWARZEWSKI



— Krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza ukończyłem w 1969 roku z inżynierskim tytułem. W „delo” niewiele się o tym mówiło, choć przeniesiono mnie do działu postępu technicznego, gdzie wdrażano do produkcji nowe typy obrabiarek. Chyba wszyscy wokół przyzwyczaili się do tego, że co pewien czas zdobywam nowe doświadczenia?

Nie powiedziałem tego, że znał zakład na wylot, że był pracownikiem cenionym, bo przecież, gdy nie kocha się roboty, gdy inni nie doceniają pracy i jej efektów, nie trzyma się w jednej firmie przez laty prawie czterdzieści.

— Słynnym motorem ambicji, zawodowego wziętności, był przykład starszego brata. On był dla mnie magnesem, że skończyłem studia, był zaskoczony.

Ta wypowiedź jest charakterystyczna dla Henryka Sнопeka. Nie lubi się chwalić, nie szuka okazji, aby pokazywać się na pierwszym planie. Widzi sens pracy w codziennej, być może szarej, ale przecież potrzebnej na każdym stanowisku systematyczności. Tak trzeba to chyba rozumieć, bo on sam uważa, że nie wypada mu o tym mówić.

Jest jeszcze w jego życiorysie data 1 grudnia 1973 roku. To właśnie dzień, w którym został pracownikiem Huty Katowice. Trudno mówić o tej decyzji, która uczyniła go specjalistą — konstruktorem na terenie budo-

— Projektować, wdrażać, uruchamiać produkcję. Lubię ten ciąg, robotę między biurami a wydziałem, między deską a miejscem, gdzie tworzy się nowe, aby uziłoby ludzkiej pracy. Mam świadectwa państwowe, własne, oryginalne pomysły. Trudno ich nie mieć po tylu latach pracy.

Taką robotę najbardziej lubi Henryk Sнопек, który w pewnym momencie podjął decyzję, aby uczestniczyć w budowie Huty Katowice. Miał powody i dość doświadczenia, aby tak właśnie postąpić, bo jego wiedza była tu też potrzebna. Nie ma więc potrzeby wnikać w szczegóły i szukać głębszej motywacji. Jest tutaj teraz, akurat w momencie jubileuszu 40-lecia roboty. Jak już powiedzieliśmy, dobrej roboty, choć przecież nigdy nie starał się, aby czyniła go bohaterem.

Pomyślałem sobie — miał niespełna 16 lat, gdy podjął pierwszą pracę. Dziś liczy lat 56, ma wiele doświadczenia i gdy doczeka się emerytury, mieć będzie dokładnie 49 lat pracy zawodowej. Do okrągłej, liczącej pol wieku rocznicy brakować mu będzie kilku miesięcy. Chyba znajdzie siły i czas na te kilka miesięcy, aby zaliczyć pol wieku? O tym przecież nie słyszy się codziennie...

(gia)



**HASŁO TYGODNIA**

Porządkujesz kraj, bogacisz dom  
Zbierając skrzętnie żelazny złom.

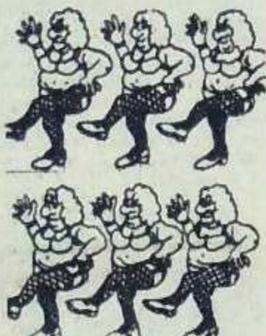
**Z ZAPOMNIANEGO CYKLU: PODSLUCHANE**

**TRZY PALCE I DZIURA**

Żeby prawidłowo przykrocić krzyż harcowski, trzeba nad kieszeń munduru przyłożyć trzy palce i tuż nad nimi zrobić w materiale dziurę.

Ale mnie, proszę państwa, tak urosła łapa, że musiałbym przykrocić krzyż na pagonie.

**SENNIK**



Bachanalia śnić — osoby miewające takie sny (najczęściej nad ranem) mają przeważnie chorą wątrobę, kamice nerek i postępującą nadkwasotę. Zaleca się picie wody ze źródła Jana i długie spacerki.

Po wstępnych informacjach przed tygodniem pora na głębsze wejście w temat naszych rozważań „Szefologia”, jak każda nauka, rządzi się prawami obiektywnych badań i stąd już tylko krok do obalenia popularnej, choć absolutnie nieprawdziwej tezy, iż „spoteczństwo dzieli się na ludzi i kaprali”. W tej

nowocześnie wnioskami. Badania takie dość skutecznie utrudniają życie kameleonowej zmienności postaw mężczyzny, albo osobników tak się nazywających, z chwilą przekroczenia progów tzw. domowego ogniska. Lepiej byłoby powiedzieć miast domowego ogniska — strefy zapalnej, ale termin ten, mimo wielu

**WYKŁAD 2**

**SZEFOLOGIA**

tezie znajduje się poważny błąd logiczny, którym jest całkowite pominięcie istnienia kobiet jako grupy społecznej, na tyle zresztą silnej, aby przypominać o swoim „ja” codziennie, w najśmieszniejszych sytuacjach i pozycjach.  
Kobieta — szef jest zjawiskiem obiektywnie znacznie rzadszym, niż kobieta — podwładny, szczególnie na gruncie służbowym. W życiu prywatnym i rodzinnym te proporcje zmieniają się w sposób na tyle istotny, aby wstrzymać się — na razie, do czasu przeprowadzenia odpowiednich badań — ze sta-

prób, nie zdobył sobie należytej mu popularności. Głównie dlatego, co ustaliła ponad wszelką wątpliwość „szefologia” — na skutek braku zdecydowanego oporu mężczyzny — szefów na gruncie rodzinnych siosunków.  
Spoteczństwo nie dzieli się więc na ludzi i kaprali, skoro służba wojskowa nie obejmuje w równej mierze kobiet. Uznając to za udowodnione zapraszamy na następny wykład, w którym podejmemy temat znacznie bardziej interesujący, czyli „predyspozycje kandydatów na szefów i podwładnych”.  
Instruktor

**ODRZUCAĆ WARIANT**

Odrzucam wariant C — pisze nam Marian Hadowski (adres znany redakcji, pracownik Hydrobudowy — 3) w imieniu swoim i kolegów, w związku z dyskusją „Małe zarzeczki czyli głodny nie wariant(n)!” Nasz Czytelnik odrzuca wariant C w stosunku

do stolówki nr 11, którą zalicza do najlepszych, gdyż jest tam zawsze szybko i mile obsługiwany, a śniadania i obiady są zawsze smaczne i gorące. Pragnie też wraz z całą brządką, aby wszystkie stolówki brały przykład z „jedenastki”.

Czy jestem szczęśliwa w małżeństwie? Czy się zgadzamy z mężem? Czy wyszłam za mąż za człowieka, który mi odpowiada? Czy jestem dobitną żoną?

Teraz już wiem, że mojego małżeństwa nie można nawet uwa-żać za nieudane. Można go raczej sklasyfikować gdzieś między rozpaczą a katastrofą.

Tak, tak. Ścisła, po moich odpowiedziach na pytania ankiety socjologicznej „Czy udane jest twoje małżeństwo?”, jestem o tym absolutnie przekonana. I jeśli dwadzieścia lat nałwie byłam przekonana, że pasujemy do siebie, to teraz rozwiły się luzie. O dziwo, nie mogłam właściwie odpowiedzieć ani na jedno pytanie ankiety, i niewłaściwie również.

Zresztą oszczędźcie wami, czy mogłam to zrobić. Oto, pytania tej ankiety i możecie spróbować odpowiedzieć na nie sami. Na wszelki wypadek podaję również moje odpowiedzi.

Pytanie. Jak prowadzicie budżet domowy?  
Odpowiedź. I ja i mąż nie pochwalamy rozrzutności: on — mo-jej, ja — jego.

J. GURSELL

**ŚLEPY ZAUŁEK**

P. Czy macie wspólne zainteresowania?  
O. Nie. Jego hobby — wędkowanie. Ja nienawidzę bezsensownego sledzenia w wilgoci. On lubi filmy z wyszciganymi samochodowymi i strzelaniną, a ja o arystokratkach i miłości.

P. Czy łatwo się obrazić?  
O. Co to znaczy „łatwo”? Obrażam się, jeśli pytam go, czy jestem za stara na kostium bikini, a on odpowiada „tak”.

P. Czy często pani wymyśla mężowi?  
O. Przecież muszę jakoś z nim rozmawiać.

P. Czy macie wspólny cel w życiu?  
O. Chcemy oboje być bogaci. Ale nigdy do tego nie dojdziemy, ponieważ jesteśmy zdani na siebie.

P. Czy męża drażnią drobności?  
O. Nawet głupstwa! Pończochy, pozostawione w wannie. Zgubione kluczyki od samochodu. Słuchawka telefoniczna pozostawiona przez mnie na stole. Nie zakrecony kran w kuchni i niewielki potop wynikły z tego powodu.

P. Czy interesuje się pani pracą męża?  
O. Oczywiście. Często pytam go, kiedy w końcu dostanie podwyżkę płacy.

— P. Czy chętnie rozmawiacie z sobą?  
O. O, tak! Bardzo lubimy rozmawiać z sobą. Nie lubimy tylko wysłuchiwać jeden drugiego.

P. Czy stara się pani pogłębiać w mężu poczucie pewności siebie?  
O. Oczywiście. Często mówię mu, że pierwszy lepszy mężczyzna z jego rozumem potrafi przygotowywać sobie śniadanie i prać skarpetki. On z kolei twierdzi, że nawet kobieta o pasim mózgu może nauczyć się wymiany korków elektrycznych.

P. Czy lubicie obwiniać się nawzajem nawet w drobnych sprawach?  
O. Tak, w większości przypadków. Ale niekiedy winimy dzieci, a najczęściej — swoje rodziny.

P. Czy macie cierpliwość do siebie i czy wasze małżeństwo charakteryzuje się wzajemnym zrozumieniem?  
O. A czy to jest konieczne?

Tłumaczył: L. M.

Agata ratuje małego KOTKA (podkreślenie nasze) spod kół pedzających pojazdów — traci jednak swój rower zgnieciony przez przejeżdżający walec. Dziewczynkę wy-

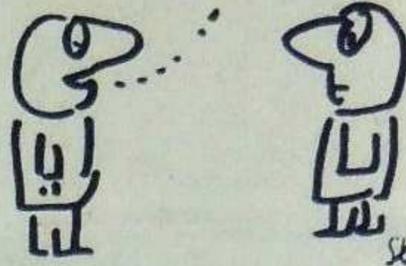
tychmiast wkracza do akcji. Dzięki niezwykłym właściwościom roweru i nieustępliwości PIESKA złodzieje zostają złapani a zegarek wraca do właściciela.

**KOTEK - PIESEK I DLACZEGO?**

nagradza za to wróżka, która jednym skinieniem czarodziejskiej pałeczki zamienia wrak roweru w cudowny, dwukołowy pojazd, a KOTKA — w PSA. Przyjeżdżają oboje do miasteczka i trafiają prosto na kiermasz. Dwaj złodzieje, korzystając z ogólnego zamieszania kradną starszemu zegarek. Sposztrzeża to Agata i na-

Tak opowiada fabułę filmu dla dzieci „Filmowy Serwis Prasowy”. Niezwykła to fabuła, choć przecież kryje w sobie zbyt wiele zagadek. Dla przykładu — dlaczego wróżka zamienia KOTKA na PIESKA? Dlaczego walec przejechał się po rowerze, a nie po KOTKU? Czy nie można było roweru zamienić na walec itd. itd.?

**JESTEM SAMOŁÓKIEM**



Skawimir Mroczek

POLECAMY HUMOR GAZET SATYRYCZNYCH NASZYCH STAŁYCH I WIERNYCH SEKUNDANTEK



REDAGUJE SPOŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOSCIĄ CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

ENSEMBLE TERRIBLE ODPOWIEDZIALNĄ Z NIEOGRANICZONĄ REDAGUJE SPOŁKA



**KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH**

1	2	3	4	5	6
7		8	9	10	
		11	12		
13				14	
15				16	17
		18	19	20	
21	22		23	24	
25			26		

POZIOMO: 1. Próchnica, ale bliżej ziemi (do kwiatów ląka); 4. Z podłoża pod rękę; 7. „Silne” błoto które wciąga; 9. „Zona” nieboszczycy; 11. Wczoraj Hamletem, dziś królem Leorem a jutro i Napoleonem; 13. Scena gdzie rozdają kufaki warte medali; 14. Ona w Australii, a u nas lato; 15. Na dożynkach niosą w dom; 16. Gadaliśmy to on nie jest, a jak burkniesz...; 18. Coś co bierz i pociągaj, ale dotknąć nie sposób; 23. Zgiąć się tak, albo wklonowy uchwyl; 25. W dół rzeki, kajakiem, ale i o własnych siłach; 26. Pachlebca do kwadratu.  
PIONOWO: 1. Kwiat polny, niebieski jak oczy, ale tu z błędem; 2. Mistrz magicznych sztuczek; 3. Gdy po wypadku nie wiesz co robisz; 4. Duże lub małe, ale za to z pianką; 5. Tam groźd do groza i polecą odsetki; 6. Droga od — do, choć i W-Z; 8. Prolog polowania, gdy „ogary idą w las”; 10. Sjęta z Marleuszem; 12. Na porządku książki, na czole gazety; 15. Dawniej małej dia koni; 17. Symbolicznie — „twardy” banan, a w środku mleko; 19. Młodzieźowa zabawa, nawet bez muzyki; 20. Rano i wieczorem, w wojsku i na harcowskim obozie; 22. Pomorski lub korbowy; 24. Duży „łazik”.

Lato, gorące, upalne. Nad wodę, dla ochłody. Zaisie, godnym pożałowania jest człowiek nie umiejący pływać i spis ofiar kąpiel w dni upalne, przybierający w dniennikach naszych tastrzające rozmiary. przynosi Polsce wiele wstydu. Mniejsza już o to, że nasi pływacy sportowi biorą chronicznie i systematycznie ciężki od każdego i od wszystkich, ale niechby przynajmniej 10 procent ludności umiało utrzymać się na wodzie. Wiedzy uniknelibymy jednego rekordu pływackiego, który wydaje się dla nas dostępnym: rekordu topielców.

Czy te słowa nie są zbyt ostre? Czy rzeczywiście jest nam w skali masowej nieznaną umiejętność poruszania się w wodzie? To, że można jeszcze zadawać takie pytania już jest problemem, bo mimo wielu akcji zbyt często słyszymy zatrważające meldunki o ofiarach kąpiel. Tablice ostrzegawcze, którymi masowo otacza się wszelkie dostępne zbiorniki wody, naturalne i sztuczne, nie rozwiązują sprawy. Prag-

**O SPORCIE? O SPORCIE?**

ment tekstu, jaki wyżej zaznaczony jest tustą cscionką nie pochodzi z czasów nam współczesnych. Jest cytatem całkowicie dosłownym, liczącym sobie już 50 lat! Tak, pół wieku. Ukazał się w felietonie na łamach „Przeglądu Sportowego”, 13 sierpnia 1927 roku.

Minęło 50 lat i bez wielkiej obawy o popelnienie błędu można podeprzeć się nim znowu, w tej samej sprawie. U-pał i słońce zmuszą do szukania ochłody, a gdzie przyjemniej, jak nad wodą. Nie pomogą ostrzegawcze tablice, które w zasadzie są tylko bierną obroną przed ludzką potrzebą. Mimo tablic wejdziemy do wody; dobrze, jeśli uczynią to ludzie umiejący pływać, albo choćby tylko utrzymywali się na wodzie. Zamiast tysięcy tablic lepszy byłby instruktor, zamiast przestróg — nauka pływania.

Nie umiem pływać, bo boję się wody — tak mówi wielu, zapominając, że boją się wody, bo nie potrafią pływać! „Eureka” Archimedes, czyli stwierdzenie, że ciało jest lżejsze od wody, nie powinno pozostawać obce ludziom XX wieku. Zbyt stare to prawo, sprawdzone nie tyle przez topielców, co przez miliony amatorów pływania.

Nauka pływania, masowa, powszechna, na każdym kąpielisku, w trakcie całego lata, to najlepszy prezent, jaki w ramach uroczniczenia wypoczynku sprawić mogą organizatorzy. Nie ucieka się od wody w dni upalne, aby zaś czuć się w niej bezpiecznie, swojsko, trzeba umieć pływać. Lato zapowiada się gorące, przynajmniej tak twierdzą „najstarsi górale”. Wyjeżdżać będziemy na wolne popołudnia, nad Pogórze, do Rogoźnika. Może warto zastanowić się, przemyslić i ruszyć z nauką pływania? Umieć pływać to ważna sprawa społeczna, pozwalająca pełniej i efektywniej wypoczywać. Pozwala czuć się bezpiecznie!  
(giaur)